UNE ✦ SACRA

Judaizm

# Sędziowie

## *(Szoftim)*

✦ ✦ ✦

*Przekład Izaaka Cylkowa*

# Informacje

| | |
|---|---|
| Język oryginału | Ancient Hebrew |
| Wersja | Przekład Izaaka Cylkowa |
| Wydanie | 1 |
| Przekład | Izaak Cylkow |
| Źródło | Sefaria — przekład Izaaka Cylkowa (1883–1908), za bibliepolskie.pl |
| Licencja | CC BY-NC-SA 4.0 · oryginał: Public domain |

## O tekście:

*Cykle niewierności, ucisku i wyzwolenia w Izraelu przed powstaniem monarchii, z przywódcami takimi jak Debora, Gedeon i Samson. Po hebrajsku: שֹׁפְטִים.*

*Jest drugą z ksiąg Proroków Wczesnych; według Talmudu napisał ją Samuel. Powtarzający się refren „W owych dniach nie było króla w Izraelu; każdy robił to, co wydawało się słuszne w jego oczach" przygotowuje grunt pod monarchię.*

*Pieśń Debory (rozdz. 5), jeden z najstarszych poematów Biblii hebrajskiej, jest czytana jako haftara w szabat, w który czyta się Pieśń Morza.*

Źródło: https://www.sefaria.org/Judges.1?ven=Bible_in_Polish%2C_trans._Izaak_Cylkow%2C_1841_-_1908_[pl]&lang=bi

Warunki korzystania z tej wersji podaje wskazane wyżej źródło. Układ tego pliku należy do Une Sacra (CC BY-NC-SA 4.0); tekst zachowuje licencję podaną wyżej.

*Wydanie cyfrowe przygotowane 27 listopada 2026 przez Une Sacra, otwartą bibliotekę świętych tekstów · UneSacra.com*

# Spis treści

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

# ROZDZIAŁ 1

✦

1 I stało się po śmierci Jozuego, iż zapytali się synowie Izraela Wiekuistego, mówiąc: któż z nas wyruszy pierwszy przeciw Kanaanitom, aby uderzyć na nich?

2 I rzekł Wiekuisty: Juda wyruszy; oto podam kraj w moc jego.

3 Juda wszakże rzekł do brata swego Szymeona: Wyrusz ze mną do udziału mojego, abyśmy razem na Kanaanejczyków uderzyli, poczem wyruszę i ja z tobą do udziału twojego! I tak poszedł z nim Szymeon.

4 Wyruszył tedy Juda, i podał Wiekuisty Kanaanejczyków i Peryzejczyków w moc ich, tak że pobili ich w Bezek - dziesięć tysięcy ludzi.

5 I zetknęli się z Adonibezekiem pod Bezek i uderzyli nań i pobili Kanaanejczyków i Peryzejczyków.

6 Adonibezek zaś ratował się ucieczką, puścili się tedy w pogoń za nim, a ująwszy go, poucinali mu wielkie palce u rąk i u nóg.

7 I rzekł Adonibezek: siedmdziesięciu królów z poucinanymi wielkimi palcami zbierało okruszyny pod stołem moim: jakom czynił, tak odpłacił mi Bóg! Poczem sprowadzili go do Jerozolimy i umarł tamże.

8 Judejczycy bowiem uderzyli byli na Jerozolimę i zdobyli ją i porazili ostrzem miecza i oddali miasto na pastwę ognia.

9 Poczem pociągnęli synowie Judy, by uderzyć na Kanaanejczyków, osiadłych po górach i w krainie południowej i w nizinie.

10 I zwrócił się Juda przeciw Kanaanejczykom osiadłym w Hebronie - miano zaś Hebronu było przedtem Kirjath Arba - i pokonali Szeszaja, Achimana i Talmaja.

11 Ztamtąd zwrócił się przeciw mieszkańcom Debiru, - miano zaś Debiru było przedtem Kirjath Sefer. -

12 I wyrzekł Kaleb: Ktoby pokonał Kirjath Sefer a zdobył je, temu oddam córkę moją, Achsę, za żonę.

13 I zdobył je Othniel, syn Kenaza, młodszy brat Kaleba; i oddał mu córkę swą Achsę za żonę.

14 I stało się, gdy się doń sprowadzała, że nakłoniła go, aby uprosił od ojca jakieś pole; potem ześlizgnęła się z osła, a gdy się Kaleb jej zapytał: Co ci jest?

15 Odpowiedziała: Darujże mi upominek pożegnalny; ponieważ wydałeś mnie do ziemi zeschłej, dajże mi tedy źródła wód! I tak oddał jej Kaleb źródła na wyżynie i źródła w nizinie.

16 A synowie Keni'ego, szwagra Mojżesza, wyruszyli byli wraz z Judejczykami z miasta palmowego do pustyni judzkiej, położonej na południe Aradu, i poszli tam i osiedli przy ludzie kenickim.

17 Juda zaś pociągnął wraz z bratem swym Szymeonem i pokonali Kanaanejczyków osiadłych w Cefath i podali je zaklęciu; przeto nazwano imię miasta tego Horma.

18 Poczem zdobył Juda Gazę i dziedzinę jej, Aszkalon i dziedzinę jego i Ekron i dziedzinę jego.

19 I był Wiekuisty z Judą, tak że wziął krainę górską w posiadanie. Mieszkańców jednak doliny nie można było wypędzić, posiadali bowiem wojenne wozy żelazne.

20 I oddali Kalebowi Hebron, jako polecił był Mojżesz, skąd wypędził trzech potomków Enaka.

21 Wszakże Jebusytów, mieszkańców Jerozolimy, nie mogli synowie Binjamina wypędzić. I tak pozostali Jebusyci przy synach Binjamina w Jerozolimie aż po dziś dzień.

22 Ci też z domu Józefa wyruszyli ze swej strony ku Bethelowi, a był Wiekuisty z nimi.

23 I kazali ci z domu Józefa wypatrzeć Bethel - imię zaś miasta tego było przedtem Luz. -

24 A ujrzawszy trzymający straż człowieka wychodzącego z miasta, rzekli doń: Wskaż-że nam najwygodniejsze wnijście do miasta, a wyświadczym ci łaskę!

25 Wskazał im tedy wnijście do miasta i porazili to miasto ostrzem miecza, człowieka zaś onego i całą rodzinę jego puścili wolno.

26 Poczem udał się ów człowiek do ziemi chitejskiej i zbudował miasto i nadał mu miano Luz; takie jest miano jego aż po dzień dzisiejszy.

27 Nie wypędził też Manasze mieszkańców Beth Szean i osad jego przyległych, ani mieszkańców Taanachu i osad jego przyległych, ani mieszkańców Doru i osad jego przyległych, ani mieszkańców Ibleamu i osad jego przyległych, ani mieszkańców Megidda i osad jego przyległych. I tak udało się Kanaanejczykom utrzymać w tej okolicy.

28 Gdy jednak wzmógł się Izrael, uczynił Kanaanejczyków hołdownikami; wypędzić wszakże ich nie zdołał.

29 Efraim też nie wypędził Kanaanejczyków osiadłych w Gezer; i tak utrzymali się Kanaanejczycy w pośrodku jego w Gezer.

30 Zebulun nie wypędził mieszkańców Kitronu i mieszkańców Nahalolu; i tak utrzymali się Kanaanejczycy w pośrodku jego, który ich jednak w końcu hołdownikami uczynił.

31 Aszer nie wypędził mieszkańców Akko ani mieszkańców Cydonu, następnie Achlabu, Achzybu, Helby, Afiku i Rechobu.

32 I tak osiedli Aszerydzi w pośród Kanaanejczyków, zamieszkałych w kraju, ponieważ wypędzić ich nie mogli.

33 Naftali nie wypędził mieszkańców Beth Szemeszu, ani mieszkańców Beth Anatu. I tak osiadł on w pośród Kanaanejczyków, zamieszkałych w kraju, wszakże mieszkańcy Beth Szemeszu i Beth Anatu stali się ich hołdownikami.

34 Emorejczycy zaś wyparli synów Dana ku wzgórzu i nie pozwolili im zstąpić na nizinę.

35 I tak udało się Emorejczykom utrzymać w Har Heres, w Ajalonie i w Szaalbim; gdy się jednak wzmogła moc domu Józefa, stali się hołdownikami.

36 Dziedzina zaś Emorejczyka rozciągała się od stopni niedźwiadków, począwszy od Sela i wyżej w górę.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 2

✦

1 I wstąpił wysłaniec Wiekuistego od Gilgal do Bochim, i rzekł: wywiodłem was z Egiptu i sprowadziłem was do ziemi, którąm był zaprzysiągł ojcom waszym, i przyrzekłem iż nie złamię przymierza Mojego z wami na wieki.

2 Wam wszakże nie wolno zawierać przymierza z mieszkańcami tej ziemi, a powinniście raczej zburzyć ołtarze ich. Aleście nie usłuchali głosu Mojego - cóżeście uczynili!

3 Otóż powiadam wam: Nie wypędzę ich przed obliczem waszem, i będą gnębicielami waszymi, a bóstwa ich sidłami dla was.

4 I stało się, gdy wysłaniec Wiekuistego słowami temi przemawiał, że począł lud głośno płakać.

5 Przeto nazwano imię miejscowości tej Bochim; i złożyli tam ofiary Wiekuistemu.

6 Gdy tedy Jozue lud pożegnał, zwrócili się synowie Izraela, każdy do dziedziny swojej, aby objąć kraj w posiadanie.

7 I służył lud Wiekuistemu po wszystkie dni Jozuego i po wszystkie dni starszych, którzy Jozuego przeżyli, a którzy widzieli wszystkie owe wielkie czyny Wiekuistego, jakie spełnił dla Izraela.

8 I umarł Jozue, syn Nuna, sługa Wiekuistego, w wieku lat sto dziesięć.

9 I pochowano go w obrębie dziedzicznej własności jego w Thymnath Heres na wzgórzu Efraim, na północ od góry Gaasz.

10 Całe również pokolenie ówczesne przyłączone zostało do ojców swoich, a wtedy nastało po niem pokolenie inne, ludzie, którzy nie znali Wiekuistego ani czynów, jakie spełnił dla Izraela.

11 I spełniali synowie Izraela co złem było w oczach Wiekuistego, i służyli Baalom.

12 I odstąpili Wiekuistego, Boga ojców swoich, który ich wywiódł z ziemi egipskiej, a szli za bóstwami cudzemi, za temi z bóstw ludów, które ich otaczały dokoła, i korzyli się im i drażnili tem Wiekuistego.

13 Gdy tedy odstąpili Wiekuistego, a służyli Baalowi i Astartom,

14 Wspłonął gniew Wiekuistego przeciw Izraelitom, tak że podał ich w moc grabieżców, którzy ich ograbiali, i wydał ich w moc wrogów ich dokoła, a nie zdołali się już ostać wobec wrogów swoich.

15 Dokądkolwiek się zwracali, była ręka Wiekuistego przeciw nim, ku ich niedoli, tak jako wyrzekł był Wiekuisty i jako poprzysiągł im, a byli ciemiężeni bardzo.

16 Wtedy ustanowił Wiekuisty sędziów, a ci wybawiali ich z ręki ich grabieżców.

17 Ale i sędziów swoich nie słuchali, lecz uganiali się za bóstwami cudzemi i korzyli się im. Rychło odstąpili od drogi, którą postępowali ojcowie ich, słuchając przykazań Wiekuistego: nie czynili oni tak.

18 Jeżeli ustanowił Wiekuisty sędziów, a był Wiekuisty z sędzią, tak że wybawił ich z ręki ich grabicieli po wszystkie dni sędziego, ponieważ użalił się Wiekuisty z powodu skarg ich na gnębicieli i ciemiężców swoich:

19 To jednak po śmierci sędziego znieprawiali się znowu bardziej niż ojcowie ich, idąc za bóstwami cudzemi, by służyć i korzyć się im. Nie poniechali nic ze zdrożności swoich i z drogi swej przekornej.

20 Przeto wspłonął gniew Wiekuistego przeciw Izraelowi, i rzekł: Ponieważ przekroczył lud ten przymierze, które poruczyłem ojcom ich, a nie usłuchali głosu mojego,

21 Tedy i Ja nie wypędzę nadal przed nimi żadnego z tych ludów, które pozostawił Jozue przy zgonie swoim,

22 Aby doświadczać nimi Izraelitów, czy przestrzegają oni drogi Wiekuistego, by postępować po niej tak, jako przestrzegali ojcowie ich, czy też nie.

23 I tak pozostawił Wiekuisty one ludy, nie wypędzając ich rychło, a nie podał ich w moc Jozuego.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 3

✦

1 Oto zaś ludy, które zostawił Wiekuisty, by doświadczyć nimi Izraelitów, mianowicie wszystkie te, które nie zaznały licznych wojen o Kanaan.

2 Tylko dla pokoleń synów Izraela, aby poznały a wyćwiczyły się w rzemiośle wojennem, przynajmniej te, które poprzednich walk nie poznały:

3 Pięciu książąt filistyńskich, wszyscy Kanaanejczycy, Cydończycy i Chiwici, zamieszkali na górze libańskiej, od góry Baal Hermon aż tam, kędy się idzie do Hamath.

4 Służyli oni na to, aby doświadczyć nimi Izraelitów, aby się przekonać, czy posłuszni będą przykazaniom Wiekuistego, które poruczył był ojcom ich przez Mojżesza.

5 I tak osiedli synowie Izraela wpośród Kanaanitów, Chitejczyków, Emorejczyków, Peryzejczyków, Chiwitów i Jebusytów.

6 I brali sobie córki ich za żony i oddawali własne swe córki ich synom, i służyli bóstwom ich.

7 I czynili synowie Izraela to, co złem było w oczach Wiekuistego, i zapomnieli o Wiekuistym, Bogu swoim, służąc Baalom i Astartom.

8 Wspłonął tedy gniew Wiekuistego przeciw Izraelowi, tak że zaprzedał ich w moc Kuszan Riszataima, króla Aram-Naharaimu; i hołdowali synowie Izraela Kuszan Riszataimowi przez ośm lat.

9 Poczem wołali synowie Izraela do Wiekuistego, i wzbudził Wiekuisty wybawcę synom Izraela, który ich wybawił: Othniela, syna Kenaza, młodszego brata Kaleba.

10 I tknął go duch Wiekuistego, tak że sprawował sądy w Izraelu i wyruszył do walki i wydał Wiekuisty w moc jego Kuszan Riszataima, króla Aramu, i przemogła ręka jego nad Kuszan Riszataimem.

11 Wtedy zażywał kraj spokoju przez czterdzieści lat. Poczem umarł Othniel, syn Kenaza.

12 Ale poczęli synowie Izraela znowu czynić to, co złem było w oczach Wiekuistego. A wtedy dał Wiekuisty Eglonowi, królowi Moabu, moc nad Izraelem, ponieważ czynili to, co złem było w oczach Wiekuistego.

13 Ten połączył się z Ammonitami i Amalekitami i wyciągnął i pobił Izraelitów i zajął miasto palmowe.

14 I tak hołdowali synowie Izraela Eglonowi, królowi Moabu, przez ośmnaście lat.

15 Poczem wołali synowie Izraela do Wiekuistego i wzbudził im Wiekuisty wybawcę, Ehuda, syna Gery, Binjaminitę, pozbawionego władzy w ręce prawej. Przez niego wysłali mianowicie synowie Izraela dar Eglonowi, królowi Moabu.

16 I przygotował sobie Ehud miecz o ostrzu podwójnem na łokieć długi, i przepasał go sobie Ehud pod szatami swemi po prawym boku swoim.

17 Tak złożył on dar Eglonowi, królowi Moabu. Eglon zaś był mężem bardzo otyłym.

18 Gdy tedy złożenie daru spełnił, odprowadził ludzi, którzy dar nieśli.

19 Poczem wróciwszy sam od posągów, znajdujących się w Gilgal, oznajmił: Mam tajemne słowo do ciebie, królu! Wtedy rzekł: cisza! I usunęli się odeń wszyscy, którzy go otaczali.

20 Gdy tedy wszedł doń Ehud, siedział on w górnej swej komnacie letniej sam jeden, i rzekł doń Ehud: Wyrzeczenie Boże mam do ciebie! I podniósł się z krzesła swojego.

21 Wtedy wyciągnął Ehud lewą swą rękę, pochwycił miecz z boku swego prawego i pchnął go w żywot jego.

22 Tak że wnikła i rękojeść za brzeszczotem, a tłuszcz brzeszczot otoczył, albowiem nie wyciągnął już z żywota jego miecza, który krocz przebił.

23 Poczem wyszedł Ehud do kolumnady, zamknął za sobą drzwi komnaty górnej i zaryglował.

24 Ale zaledwie był wyszedł, przybyli sługi jego; gdy zaś spostrzegli, że drzwi komnaty górnej zaryglowane, pomyśleli: zapewne załatwia on potrzebę swoją w komnacie letniej.

25 Tak czekali aż do zniecierpliwienia. Gdy jednak drzwi komnaty górnej wciąż jeszcze nie otwierał, wzięli klucz i otworzyli; a oto pan ich leżał na ziemi martwy.

26 Ehud zaś uszedł podczas gdy oni zwlekali; dotarł był on tymczasem do posągów i uszedł do Seiru.

27 A gdy wrócił, uderzył w trąbę na górach Efraimu, a wtedy zstąpili z nim synowie Izraela z gór, a on na ich czele.

28 I rzekł do nich: Podążcie za mną, albowiem podał Wiekuisty wrogów waszych, Moabitów, w moc waszą. I tak zstąpili za nim, obsadzili brody Jordanu, wiodące ku Moabowi, i nie pozwolili nikomu się przeprawić.

29 I porazili naówczas Moabitów w liczbie około dziesięciu tysięcy mężów, samych silnych i dzielnych ludzi, tak że żaden nie uszedł.

30 W owym to czasie ukorzył się Moab pod ręką Izraela. I zażywał kraj spokoju przez lat ośmdziesiąt.

31 Po nim nastąpił Szamgar, syn Anatha. Był to ten, który pobił Filistynów w liczbie sześciuset ludzi, stykiem wołowym, a który również Izraela wybawił.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 4

✦

1 Synowie Izraela czynili jednak na nowo to, co złem było w oczach Wiekuistego - Ehud bowiem był umarł.

2 I wydał ich Wiekuisty w moc Jabina, króla chanaanejskiego, który panował w Hacor. Wodzem zaś wojsk jego był Sysera, który mieszkał w Haroszet pogańskiem.

3 Wołali tedy synowie Izraela do Wiekuistego; posiadał on bowiem dziewięćset wozów żelaznych a uciskał synów Izraela srodze przez dwadzieścia lat.

4 A Debora, prorokini, żona Lapidota, sprawowała naonczas sądy nad Izraelitami.

5 Miała zaś siedzibę swą pod palmą Deborah między Ramah a Bethel na górze Efraim, i przychodzili do niej synowie Izraela na sąd.

6 I posłała i wezwała Baraka, syna Abinoama, z Kedesz Naftali, i rzekła doń: Oto co rozkazał Wiekuisty, Bóg Izraela: Idź, ściągnij na górę Tabor, a weź ze sobą dziesięć tysięcy mężów z synów Naftalego i z synów Zebuluna.

7 A wtedy sprowadzę do ciebie ku potokowi Kiszon Syserę, hetmana wojsk Jabina, i wozy jego, i tłum jego, i podam go w ręce twoje.

8 I rzekł do niej Barak: Jeżelibyś poszła ze mną, pójdę, a jeżelibyś nie poszła ze mną, nie pójdę.

9 I rzekła: Pójść pójdę z tobą, wszakże nie twoją będzie sława na drodze, którą idziesz, gdy w rękę niewiasty zaprzeda Wiekuisty Syserę. I tak wyruszyła Deborah i poszła z Barakiem do Kedesz.

10 I zwołał Barak Zebuluna i Naftalego do Kedesz, i wyprowadził za sobą dziesięć tysięcy mężów, a szła też z nim i Debora.

11 Heber zaś Kenita odłączył się był od Kaina - od synów Hobaba, szwagra Mojżesza - i rozbił namiot swój aż do Elon-Becaananim, które przy Kedesz.

12 I donieśli Syserze, że wszedł Barak, syn Abinoama, na górę Tabor.

13 I ściągnął Sysera wszystkie wozy swoje - dziewięćset wozów żelaznych - i wszystek lud, który z nim był z Haroszet Hagoim do potoku Kiszon.

14 I rzekła Debora do Baraka: Wstań, gdyż ten to jest dzień, w którym Wiekuisty wyda Syserę w ręce twoje; oto Wiekuisty kroczy przed tobą. I zstąpił Barak z góry Tabor, a dziesięć tysięcy mężów za nim.

15 I rozgromił Wiekuisty Syserę, i wszystkie wozy, i cały obóz ostrzem miecza przed Barakiem, i zeskoczył Sysera z wozu i uciekał pieszo.

16 Barak zaś popędził za wozami i za obozem aż do Haroszeth Hagoim, i zginął cały obóz Sysery ostrzem miecza, nie pozostał ani jeden.

17 Sysera zaś schronił się pieszo do namiotu Jaeli, żony Hebera, Kenity, gdyż przyjaźń była między Jabinem, królem Hacoru, a domem Hebera, Kenity.

18 I wyszła Jael na spotkanie Sysery, i rzekła doń: Wstąp, panie, wstąp do mnie, nie obawiaj się! I wstąpił do niej do namiotu i przykryła go derą.

19 I rzekł do niej: Daj mi się napić nieco wody, gdyż spragniony jestem; otworzyła wtedy łagiew mleka i dała mu się napić, i przykryła go.

20 I rzekł do niej: Stań u wejścia do namiotu, a jeżeliby kto przyszedł i zapytał się, mówiąc: Czy jest tu kto? powiedz: Nie.

21 Wzięła tedy Jaela, żona Hebera, kołek od namiotu, a ująwszy młot w rękę swą, weszła do niego po cichu, i wbiła kołek w skroń jego, tak że utkwił w ziemi; on zaś twardo był zasnął, gdyż znużonym był, i umarł.

22 A oto przybył Barak, który ścigał Syserę; i wyszła Jael naprzeciw niego, i rzekła doń: Chodź, a pokażę ci męża, którego szukasz; i wszedł do niej, a oto Sysera leżał martwy, a kołek w skroni jego.

23 A tak upokorzył Bóg dnia owego Jabina, króla Kanaanu, przed synami Izraela.

24 Dłoń zaś synów Izraela ciążyła coraz silniej na Jabinie, królu Kanaanu, póki nie zgładzili Jabina, króla Kanaanu.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 5

✦

1 I zaśpiewała Debora i Barak, syn Abinoama, dnia onego w te słowa:

2 Gdy stargały się więzy w Izraelu, stawił się ochoczo lud, za to wysławiajcie Wiekuistego!

3 Posłuchajcie królowie, uważajcie książęta! Wiekuistemu ja śpiewam, nucę Wiekuistemu, Bogu Izraela.

4 Wiekuisty! gdyś wystąpił z Seiru, gdyś kroczył z pól Edomu, ziemia drżała, niebiosa ociekały, chmury też ociekały wodą.

5 Góry topniały przed obliczem Wiekuistego, tam ów Synaj przed obliczem Wiekuistego, Boga Izraela!

6 Za dni Szamgara, syna Anatha, za dni Jaeli opustoszały drogi, a wędrujący po ścieżkach chodzili manowcami krętemi.

7 Odbieżane były sioła w Izraelu, odbieżane były, ażem powstała ja, Debora, ażem powstała, jako matka w Izraelu.

8 Wybrał sobie bóstwa nowe, a wtedy stanął zapaśnik u bram. Tarcza czyż się ukazała albo oszczep wśród czterdziestu tysięcy Izraela?

9 Serce moje oddane wodzom w Izraelu, tym, którzy ochoczo się stawili w ludzie. Wysławiajcie Wiekuistego!

10 Wy, jeźdźcy na oślicach siwych, wy, którzy zasiadacie na makatach, i wy, wędrowcy po wyswobodzonych drogach, śpiewajcie!

11 Głośniej niż okrzyki rozdzielających już bezpiecznie stada między wodopojniami niechaj wysławiają tam łaski Wiekuistego, łaski dla sił swoich w Izraelu, gdy znowu pociągnął do bram lud Wiekuistego.

12 Rozbudź się, rozbudź, Deboro! rozbudź się, rozbudź, zaśpiewaj pieśń! Powstań, Baraku, i uprowadź brańców twoich, synu Abinoama!

13 Wtedy pokonał słaby szczątek potężny naród, Wiekuisty pokonał go dla mnie wśród bohaterów.

14 Od Efraima wiodą szczep swój zwycięzcy Amaleka, za tobą Binjamin z tłumami swoimi; od Machira nadeszli prawoznawcy, a od Zebuluna władający trzciną pisarza.

15 A przywódcy Isachara z Deborą - tak Isachar, podpora Baraka, w dolinę wyprawiono go w ślad za nim. Ale w oddziałach Reubena podniosłe były rozpamiętywania serc!

16 Czemu siedziałeś między zagrodami, przysłuchując się porykom stad? W oddziałach Reubena podniosłe były rozpamiętywania serc!

17 Gilead po drugiej stronie Jordanu się wylęga, a Dan - czemu przebywa bojaźliwie na okrętach? Aszer bawi nad wybrzeżem mórz i nad zatokami jego spoczywa.

18 Zebulun, oto lud wystawiający życie swe na śmierć, tak jak Naftali na wyniosłościach pól!

19 Nadciągnęli królowie, walczyli, walczyli wówczas królowie Kanaanu pod Taanach, nad wodami Megiddo - korzyści w srebrze nie odnieśli.

20 Z niebios walczono, gwiazdy ze szlaków swoich walczyły z Syserą.

21 Potok Kiszon uniósł ich, potok odwieczny, potok Kiszon. Następuj duszo moja z siłą!

22 Wtedy raziły kopyta rumaków od rozpędów, od rozpędów mocarzy jego.

23 Klnijcie Meroz, rzecze wysłannik Wiekuistego, klnijcie, przeklinajcie mieszkańców jego, gdyż nie przybyli na pomoc Wiekuistemu, na pomoc Wiekuistemu, śród bohaterów.

24 Błogosławiona nad niewiasty Jael, żona Hebera Kenity, nad niewiasty w namiotach błogosławioną niech będzie!

25 Wody zażądał, mleko podała, na misie książęcej przyniosła śmietanki.

26 Ręką swą po kołek sięgnęła, a prawicą swą po młot robotników, i uderzyła Syserę, i przebiła głowę jego i zmiażdżyła i przeszyła skroń jego.

27 U nóg jej przykląkł, padł, legł, u nóg jej przykląkł, padł; kędy przykląkł, tam padł zmożony.

28 Oknem wyglądała i zawodziła matka Sysery, przez kratę okienną: Czemu omieszkuje wóz jego wrócić? Czemu opóźnia się bieg jego zaprzęgów?

29 Najmędrsze z jej księżniczek odpowiadają jej, i ona sama odpowiada na mowy swoje.

30 Czyżby nie natrafili na łup i nie dzielili go? dziewica jedna albo dwie na głowę mężczyzny, łup różnobarwnych tkanin dla Sysery, łup tkanin różnobarwnych, wzorzystych; po parze różnobarwnych, wzorzystych na szyję branek.

31 Tak niechaj wyginą wszyscy wrogowie Twoi, Wiekuisty! ale miłujący Go są jako wschód słońca w wspaniałości swojej! I zażywał kraj spokoju przez lat czterdzieści.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 6

✦

1 Gdy jednak spełniali synowie Izraela to, co złem było w oczach Wiekuistego, wydał ich Wiekuisty w moc Midjanitów przez siedm lat.

2 I przemogła ręka Midjanitów nad Izraelem, tak że z powodu Midjanitów czynili sobie synowie Izraela zagłębia w górach i jaskinie i twierdze.

3 Bywało bowiem, ile razy wysiał co Izrael, że przychodzili Midjanici i Amalekici i synowie Wschodu, a najeżdżali go.

4 I położywszy się obozem przeciw nim, niszczyli plony ziemi aż do Gazy, nie zostawiając żadnej żywności w Izraelu, ani owiec, ani wołów, ani osłów.

5 Przyciągali bowiem wraz ze swemi stadami, a przybywali z namiotami swymi jako szarańcza w mnóstwie; zarówno im samym jak wielbłądom ich nie było liczby a wkraczali do kraju, aby go pustoszyć.

6 I zbiedniał Izrael bardzo przez Midjanitów, tak że wołali synowie Izraela do Wiekuistego.

7 Gdy tedy wołali synowie Izraela do Wiekuistego z powodu Midjanitów.

8 Posłał Wiekuisty proroka do synów Izraela, który oświadczył im: Tak rzecze Wiekuisty, Bóg Izraela: Jam was wywiódł z Egiptu, a wyprowadził z domu niewoli.

9 I wybawiłem was z mocy Egipcyan i z mocy wszystkich ciemiężców waszych i przepędziłem ich przed obliczem waszem, i oddałem wam ziemię ich.

10 Powiedziałem wam również: Jam Wiekuisty, Bóg wasz; nie czcijcie bóstw Emorejczyków, w których kraju zamieszkaliście; aleście nie usłuchali głosu Mojego!

11 Poczem zjawił się anioł Wiekuistego i usiadł pod dębem Joasza Abiezrydy w Ofrze, w chwili gdy syn jego Gideon młócił pszenicę na toku, aby ukryć ją przed Midjanitami.

12 Ukazał mu się wtedy anioł Wiekuistego i rzekł do niego: Wiekuisty z tobą, rycerzu dzielny!

13 I odpowiedział mu Gideon: Przepraszam, Panie mój! Czyż byłby rzeczywiście Wiekuisty z nami? Czemu tedy spotkało nas to wszystko? A gdzież wszystkie owe cuda Jego, o których opowiadali nam ojcowie nasi, mówiąc: Czyż nie wywiódł nas Wiekuisty z Egiptu? Albowiem teraz porzucił nas Wiekuisty i podał nas w ręce Midjanitów!

14 Wtedy zwrócił się doń Wiekuisty, i rzekł: Idźże z tą twoją mocą, a wybawisz Izraela z ręki Midjanitów! Zaprawdę, Ja cię posyłam!

15 I odpowiedział mu: Przepraszam, Panie! Czemże mam wybawić Izraela? Jest wszak ród mój najsłabszy w Manasze, a ja najmniej znaczny w domu ojca mojego.

16 Wiekuisty wszakże rzekł do niego: Ja będę z tobą, a porazisz Midjanitów, jakoby jednym byli mężem.

17 I odpowiedział mu: Jeżelim też znalazł łaskę w oczach Twoich, daj mi znak, że to ty przemawiasz do mnie!

18 Nie odchodźże ztąd, póki do ciebie nie powrócę, a przyniosę dar mój i położę go przed tobą! I odpowiedział: Poczekam, aż powrócisz.

19 Odszedł tedy Gideon i przyrządził koźlątko ze stada, a z efy mąki przaśne chleby; mięso włożył w kosz, a polewkę wlał w garnek, i przyniósł mu to pod dąb, i postawił przed nim.

20 Anioł Boży jednak rzekł do niego: Zabierz to mięso i te przaśne chleby, a połóż na tej skale, polewkę zaś wylej. I uczynił tak.

21 Zatem wyciągnął anioł Wiekuistego koniec laski, którą miał w ręce swej, i dotknął się mięsa i przaśników. A wtedy wyszedł ogień ze skały i strawił mięso i chleby przaśne; anioł Wiekuistego zaś znikł z przed oczu jego.

22 Wtedy poznał Gideon, że to anioł był Wiekuistego. I zawołał Gideon: Biada, Panie, Wiekuisty! ujrzałem wszak anioła Wiekuistego obliczem w oblicze!

23 I rzekł doń Wiekuisty: Bądź spokojny, nie obawiaj się, nie umrzesz!

24 Poczem zbudował tam Gideon ofiarnicę Wiekuistemu, i nazwał ją: Wiekuisty pokojem! Aż po dzień dzisiejszy znajduje się ona w Ofrze Abiezrydów.

25 I stało się tej samej nocy, że rzekł doń Wiekuisty: Weźmiesz cielca rosłego z pomiędzy cielców ojca twojego, mianowicie onego cielca drugiego siedmioletniego, a zburzywszy ofiarnicę Baala, należącą do ojca twojego, wytniesz gaj będący przy niej.

26 Poczem zbudujesz ofiarnicę Wiekuistemu, Bogu twojemu, na wierzchołku tej warowni, w miejscu stosownem, i weźmiesz onego cielca drugiego i złożysz go na całopalenie przy drwach z gaju, który wytniesz.

27 Wziął tedy Gideon dziesięciu ludzi ze sług swoich i uczynił, jako mu rozkazał Wiekuisty. Ponieważ jednak obawiał się rodziny swojej i mieszkańców miasta, nie uczynił tego za dnia, lecz uczynił w nocy.

28 Gdy tedy mieszkańcy miasta nazajutrz wstali, okazało się, że ofiarnica Baala zburzoną była, a gaj przy niej wycięty; ów drugi zaś cielec złożony był na nowo zbudowanej ofiarnicy!

29 Pytali się wtedy jeden drugiego: Któż to uczynił? A gdy się tak pytali i wywiadywali, powiedziano im: Gideon, syn Joasza, uczynił to!

30 Rzekli tedy mieszkańcy miasta do Joasza: Wywiedź syna twojego, niechaj umrze, ponieważ zburzył ofiarnicę Baala, a gaj przy niej ściął!

31 Joasz wszakże odpowiedział wszystkim, którzy go otaczali: Czy wy chcecie walczyć za Baala, albo pospieszyć mu z pomocą? Ktoby walczył za niego śmierć poniesie, zanim jeszcze poranek nadejdzie. Jeśli bogiem jest, niechaj walczy za siebie, ponieważ ofiarnicę jego zburzono!

32 Przeto nazwano go dnia owego Jerubbaal, Baal walczy, by tem wyrazić: niechaj zwalczy go Baal, ponieważ zburzył ofiarnicę jego.

33 Tymczasem zgromadzili się byli wszyscy Midjanici, Amalekici i synowie Wschodu wespół, a przeprawiwszy się przez Jordan, rozłożyli się obozem na równinie Izreel.

34 Ale duch Wiekuistego ogarnął Gideona, że uderzył w trąbę, a wezwano Abiezrydów, aby szli za nim.

35 Wyprawił też posłów do całego pokolenia Manaszy, którego również wezwano, aby szedł za nim; wyprawił też posłów do Aszera, Zebuluna i Naftalego, którzy wyruszyli przeciw nim.

36 Tedy rzekł Gideon do Boga: Jeżeli rzeczywiście wybawić chcesz Izraela za pośrednictwem mojem, jakoś powiedział:

37 Otóż położę ja runo wełny na toku: jeżeli pokaże się rosa tylko na runie samem, podczas gdy wszystka ziemia suchą pozostanie, wtedy będę wiedział, że chcesz wybawić Izraela za pośrednictwem mojem, jakoś powiedział!

38 Tak też stało się. Gdy bowiem wstał nazajutrz wczesnym rankiem i wyżął runo, wycisnął pełną czarę wody.

39 Gideon wszakże rzekł do Boga: Niechaj nie wspłonie gniew Twój przeciw mnie, jeżeli raz jeszcze przemówię! Pozwól mi tylko jeden raz z runem tem próbę uczynić: Niechajby runo samo pozostało suchem, gdy na wszystkiej ziemi rosa się ukaże.

40 I zrządził tak Bóg onej nocy, że runo samo zostało suche, gdy na wszystkiej ziemi rosa się ukazała.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 7

✦

1 Wstał tedy Jerubbaal czyli Gideon wczesnym rankiem wraz z wszystkim ludem, który miał przy sobie, i rozłożyli się obozem u źródła Harod. Obóz Midjanitów zaś znajdował się na północ od niego, począwszy od wzgórza More w równinie.

2 Wiekuisty jednak rzekł do Gideona: Za liczny jest lud przy tobie, abym wydał w moc ich Midjanitów, inaczej mógłby Izrael chlubić się wobec Mnie, mówiąc: ręka moja mnie wyzwoliła!

3 Wołaj tedy głośno w uszy ludu, mówiąc: kto lękliwym i trwożliwym jest, niechaj się wróci, a cofnie z góry Gilead! Wróciło się tedy z ludu dwadzieścia i dwa tysiące, tak że tylko dziesięć tysięcy pozostało.

4 I rzekł Wiekuisty do Gideona: Jeszcze ludu tego za dużo; sprowadź ich nad wodę, a tam ich rozejrzę. O kim ci powiem: ten towarzyszyć ci będzie - ten niechaj ci towarzyszy, każdy wszakże, o którym ci powiem: ten towarzyszyć ci nie będzie - ten niechaj ci nie towarzyszy.

5 I tak sprowadził on lud nad wodę. I rzekł Wiekuisty do Gideona: Każdego, który chłeptać będzie wodę językiem swoim, tak jako chłepcą psy, tego postawisz osobno, również każdego, który uklęknie, aby się napić.

6 I stanowiła liczba tych, którzy chłeptali wodę, chwytając ją z ręki swej do ust, trzysta mężów; wszyscy pozostali zaś z ludu poklękli, aby wody się napić.

7 I rzekł Wiekuisty do Gideona: Przez trzystu tych ludzi, którzy chłeptali, wybawię was i podam Midjanitów w moc twoją; wszyscy inni zaś z ludu niechaj pójdą każdy do siedziby swojej.

8 Zabrali tedy zapasy ludu, a niemniej trąby ich; wszystkich zaś innych mężów izraelskich rozpuścił, każdego do namiotu swojego, a zatrzymał jedynie trzystu onych ludzi. A obóz Midjanitów znajdował się pod nim na równinie.

9 I stało się onej nocy, że rzekł doń Wiekuisty: Wstań, wtargnij do obozu, albowiem wydałem go w moc twoją.

10 Gdybyś się wszakże obawiał sam iść, udaj się ze sługą twoim Purą do obozu.

11 A podsłuchasz, co tam mówić będą. Wtedy pokrzepią się ręce twoje, abyś do obozu wtargnął. I tak udał się wraz ze sługą swoim Purą na dół, aż do pierwszego oddziału zbrojnych w obozie.

12 Midjanici zaś, Amalekici i wszyscy synowie Wschodu, rozłożeni byli na równinie niby szarańcza w mnóstwie, a wielbłądy ich były niezliczone, jako piasek nad wybrzeżem morza bez liku.

13 Gdy tedy przybył Gideon, a oto opowiadał ktoś towarzyszowi swemu sen, i rzekł: Oto śnił mi się sen; zdawało mi się, iż bochen chleba jęczmiennego toczył się ku obozowi Midjanitów, a przytoczywszy się aż do namiotów, uderzył w nie tak, że upadły, i przewrócił je do góry i runęły namioty.

14 I odpowiedział towarzysz jego, i rzekł: Nic to innego, a tylko miecz Gideona, syna Joasza, męża izraelskiego. Podał Bóg w moc jego Midjanitów wraz z całym obozem.

15 Gdy tedy usłyszał Gideon opowiadanie snu i wykład jego, pokłonił się Bogu, a wróciwszy do obozu izraelskiego rzekł: Wstańcie, albowiem podał Wiekuisty w moc naszą obóz Midjanitów.

16 Poczem rozdzielił one trzysta ludzi na trzy hufce i rozdał wszystkim trąby do rąk i dzbany próżne, a w dzbanach pochodnie.

17 I rzekł do nich: Zważcie na mnie, a czyńcie tak samo; gdy przybędę do krańca obozu, wtedy uczynicie tak, jak ja uczynię.

18 Skoro uderzę w trąbę, ja i wszyscy, którzy przy mnie, wtedy uderzycie i wy w trąby dokoła całego obozu i zawołacie: miecz Wiekuistego i Gideona.

19 I tak przybył Gideon wraz ze stu ludźmi, którzy mu towarzyszyli do krańca obozu, na początku średniej straży nocnej - właśnie przemienili byli straż - i uderzyli w trąby, rozbijając dzbany, trzymane w ręku.

20 Uderzyły zaś trzy hufce razem w trąby; rozbijając dzbany, i trzymając w lewej ręce pochodnie, w prawej trąby do trąbienia, i wołając: miecz Wiekuistego i Gideona!

21 Przyczem stali każdy na miejscu swojem dokoła obozu; wszystek obóz zaś rozpierzchnął się, krzycząc i uciekając.

22 Gdy bowiem trzysta trąb zagrzmiało, zwrócił Wiekuisty miecz każdego przeciw towarzyszowi swemu, a to w całym obozie. I tak pierzchnął obóz aż do Beth Haszytta, w kierunku Cerery aż do końca Abel Mechola ku Tabbat.

23 Poczem zwołano mężów izraelskich z pokolenia Naftalego, Aszera i całego Manaszy i puścili się w pościg za Midjanitami.

24 Również rozesłał Gideon posłów po całem wzgórzu Efraima z wezwaniem: Zabiegnijcie Midjanitom, a obsadźcie im wody aż do Beth Barah i Jordanu! I zgromadzili się wszyscy mężowie Efraima i obsadzili wody aż do Bet Bara i Jordanu.

25 Przyczem ujęli dwóch książąt midjanickich, Oreba i Zeeba, i zabili Oreba u skały Oreb, Zeeba zaś zabili u prasy Zeeb, i ścigali Midjanitów, głowę zaś Oreba i Zeeba przynieśli do Gideona za Jordan.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 8

✦

1 I rzekli doń mężowie efraimscy: Cóż to ma znaczyć, coś nam uczynił, żeś nie wezwał nas, a wyruszyłeś sam do walki z Midjanitami? I posprzeczali się z nim żywo.

2 I odpowiedział im: I cóżem właściwie zdziałał w porównaniu z wami? Alboż nie ważniejsze pobierki Efraima niżeli winobranie Abiezera?

3 W moc waszą wydał Bóg książęta midjanickie Oreba i Zeeba. Cóżem w porównaniu z wami mógł zdziałać? I uśmierzył się gniew ich przeciw niemu, gdy tak mówił.

4 Gdy tedy przybył Gideon nad Jordan a wraz z trzystu ludźmi, którzy mu towarzyszyli, znużonymi ściganiem przezeń się przeprawił,

5 Rzekł do obywateli Sukkotu: Dajcież ludziom, którym przywodzę, kołacze chleba, albowiem znużeni są, ponieważ ścigam Zebacha i Calmunę, królów midjanickich.

6 Ale przełożeni Sukkotu zapytali się: Alboż trzymasz już pięść Zebacha i Calmuny w mocy swej, żebyśmy wojsku twojemu chleb dali?

7 I odpowiedział Gideon: Dobrze zatem! Gdy poda Wiekuisty Zebacha i Calmunę w moc moją, wtedy wymłócę ciało wasze cierniami pustyni i kolcami.

8 Ztamtąd pociągnął do Penuel i przemówił do nich w podobny sposób. Obywatele Penuela jednak dali mu tę samą odpowiedź, jaką mu dali obywatele Sukkotu.

9 Odpowiedział tedy i obywatelom Penuela: Jeżeli szczęśliwie wrócę, zburzę warownię tę.

10 Zebach i Calmuna zaś znajdowali się wraz z obozem swoim w Karkor - około piętnastu tysięcy ludzi wszystkich pozostałych z całego wojska synów Wschodu; poległych było już sto dwadzieścia tysięcy mężów, obnażających miecz.

11 Pociągnął tedy Gideon drogą karawan na wschód od Nobach i Jogbeha i uderzył na obóz, podczas gdy obóz bezpiecznie spoczywał.

12 Zebach i Calmuna uciekli; on jednak puścił się za nimi w pogoń i zabrał dwóch królów midjanickich, Zebacha i Calmunę, do niewoli, całe wojsko zaś rozproszył.

13 Poczem wrócił Gideon, syn Joasza, u stopni Cheresu z wyprawy wojennej.

14 Wtedy pochwycił młodzieńca z obywateli Sukkotu; tego rozpytał się i musiał on mu spisać imiona naczelników i starszych Sukkotu w liczbie siedmdziesięciu i siedmiu mężów.

15 Przybywszy następnie do obywateli Sukkotu, zawołał: Oto Zebach i Calmuna, z powodu których urągaliście mi, mówiąc: alboż trzymasz już pięść Zebacha i Calmuny w twej mocy, abyśmy znużonym ludziom twoim chleb dali?!

16 Poczem ujął starszych miasta, a niemniej ciernie pustyni i kolce, i skarcił nimi obywateli Sukkotu.

17 Warownię penuelską zaś zburzył, a obywateli miasta wymordował.

18 Następnie zapytał się Zebacha i Calmunę: Jakże wyglądali ludzie, których wymordowaliście pod Taborem? I odpowiedzieli: Zupełnie tak, jak ty: wyglądali każdy, jak królewicz!

19 I rzekł: Byli to bracia moi, synowie matki mojej. Żyw Wiekuisty! gdybyście ich przy życiu zostawili, nie uśmierciłbym was.

20 Poczem zawołał do Jetera, pierworodnego swego: Dalej, uśmierć ich! Młodzieniec jednak nie dobył miecza swego, wzdragał się bowiem, gdyż jeszcze młodzieńcem był.

21 I rzekli Zebach i Calmuna: Dalej, zabij ty nas, bo jakim mąż, taką i siła jego! Powstał tedy Gideon i uśmiercił Zebacha i Calmunę. I zabrał małe księżyce, które nosiły wielbłądy ich na szyjach.

22 Poczem prosili mężowie izraelscy Gideona: Panuj nad nami, zarówno ty jak syn twój, i syn syna twego! albowiem wyzwoliłeś nas z mocy Midjanitów.

23 Gideon jednak odpowiedział im: Nie będę ja panował nad wami, ani będzie panował nad wami syn mój, Wiekuisty niechaj panuje nad wami!

24 Poczem rzekł do nich Gideon: Chciałbym was o coś poprosić: dajcie mi każdy pierścionki, które zdobył! Nosili bowiem pierścionki złote, ponieważ byli Izmaelitami.

25 I odpowiedzieli: Chętnie ci je damy! Poczem rozpostarli płaszcz i rzucili nań każdy zdobyte przez siebie pierścienie.

26 Wynosiła zaś waga pierścieni złotych, które sobie uprosił, tysiąc siedmset szekli złotych, oprócz księżyców, nausznic i szat purpurowych, które nosili królowie midjaniccy, oprócz też naszyjników na szyjach ich wielbłądów.

27 I sprawił z tego Gideon efod i ustawił go w rodzinnem mieście swojem Ofra i ulegali mu tam synowie Izraela, i tak stał on się dla Gideona i dla domu jego siecią zgubną.

28 Tak upokorzeni zostali Midjanici przez synów Izraela i nie podnieśli już nadal głowy swojej. I zażywał kraj spokoju przez lat czterdzieści, póki żył Gideon.

29 Poczem odszedł Jerubbaal, syn Joasza, i pozostał w domu swoim.

30 Miał zaś Gideon siedmdziesięciu synów, wyszłych z bioder jego, posiadał bowiem dużo żon.

31 A nałożnica jego, którą miał w Szechem, urodziła mu również syna, i nazwał imię jego Abimelech.

32 I umarł Gideon, syn Joasza, w sędziwości szczęśliwej i pochowany został w grobie ojca swego Joasza, w Ofrze Abiezrydów.

33 Ale gdy umarł Gideon, uganiali się synowie Izraela znowu za Baalem, i ustanowili sobie Baal Berita bożcem.

34 A nie pamiętali synowie Izraela na Wiekuistego, Boga swego, który ich wybawił z mocy wszystkich wrogów ich dokoła.

35 Nie okazywali również miłości domowi Jerubbaala, Gideona, któraby odpowiadała dobrodziejstwom, jakie świadczył Izraelowi.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 9

✦

1 I udał się Abimelech, syn Jerubbaala, do Szechem, do braci matki swojej, i rzekł do nich i do całego rodu ojcowskiego domu matki swojej w tych słowach:

2 Zapytajcie się też w uszy wszystkich obywateli Szechemu: Co korzystniejszem dla was: aby panowało nad wami siedmdziesiąt mężów, wszyscy synowie Jerubbaala, czy też aby panował nad wami mąż jeden? przyczem rozważcie, żem kość i ciało wasze!

3 I przemówili bracia matki jego za nim w uszy wszystkich obywateli Szechemu, stosownie do słów wymienionych, tak że nakłoniło się serce ich ku Abimelechowi, pomyśleli bowiem: jest on wszak pobratymcem naszym!

4 I dali mu siedmdziesiąt szekli srebrnych ze świątyni Baal Berit; tymi wynajął sobie Abimelech ludzi bezczynnych i lekkomyślnych, którzy szli za nim.

5 Poczem udał się do domu ojca swego, do Ofry, i wymordował braci swoich, synów Jerubbaala, siedmdziesięciu mężów na jednym kamieniu; a pozostał tylko najmłodszy syn Jerubbaala, Jotam, ponieważ się skrył.

6 Następnie zebrali się wszyscy obywatele Szechemu wraz z całą osadą twierdzy i poszli i wybrali Abimelecha na króla u dębu pamiątkowego, co w Szechem.

7 Gdy doniesiono to Jotamowi, poszedł i stanął na wierzchołku góry Garyzym i zawołał podniesionym głosem, i rzekł do nich: Posłuchajcie mnie, obywatele Szechemu, aby Bóg i was wysłuchał!

8 Poszły raz drzewa, aby namaścić sobie króla; i rzekły do oliwnika: bądźże królem naszym!

9 Oliwnik jednak odpowiedział im: Miałżebym zostawić moją oliwę, dla której mnie bogowie i ludzie sławią, a pójść, by się wznosić nad drzewami?

10 Rzekły tedy drzewa do figowca: Bądźże ty królem naszym!

11 I odpowiedział im figowiec: Miałżebym zostawić moją słodycz i piękny owoc mój, a pójść, by unosić się nad drzewami?

12 Rzekły tedy drzewa do winogradu: Bądźże ty królem naszym!

13 I odpowiedział im winograd: Miałżebym zostawić moszcz mój, rozweselający bogów i ludzi, a pójść, by unosić się nad drzewami?

14 Rzekły tedy drzewa wszystkie do ciernia: Bądźże ty królem naszym!

15 I odpowiedział cierń drzewom: Jeżeli mnie rzeczywiście na króla swego namaścić chcecie, tedy przyjdźcie a schrońcie się pod cień mój! A jeśli nie, tedy wyjdzie ogień z ciernia, a pochłonie cedry Libanu!

16 Jeżeliście zatem rzetelnie i uczciwie postąpili, ustanawiając Abimelecha królem, jeżeliście pięknie postąpili z Jerubbaalem i domem jego, a wedle zasługi rąk jego mu oddali;

17 Wy, dla których walczył ojciec mój, narażając życie swoje, a których z mocy Midjanitów wyzwolił,

18 Podczas gdyście powstali teraz przeciw domowi ojca mojego, wymordowali synów jego, siedmdziesięciu mężów na jednym kamieniu, a postanowili Abimelecha, syna niewolnicy jego, królem nad obywatelami Szechemu, ponieważ pobratymcą waszym jest:

19 Jeżeliście zatem rzetelnie i uczciwie postąpili dzisiaj z Jerubbaalem i domem jego, tedy cieszcie się Abimelechem, a niechaj się i on cieszy wami!

20 A jeżeli nie, niechaj tedy wyjdzie ogień od Abimelecha a pochłonie obywateli Szechemu i osadę twierdzy, i niechaj też wyjdzie ogień od obywateli Szechemu i osady twierdzy a pochłonie Abimelecha!

21 Poczem umknął Jotam i schronił się w ucieczce swej do Beer; i osiadł tam w bezpieczeństwie przed bratem swoim Abimelechem.

22 Gdy tedy panował Abimelech trzy lata nad Izraelem,

23 Wzbudził Wiekuisty złego ducha między Abimelechem a obywatelami Szechemu, tak że zbuntowali się obywatele Szechemu przeciw Abimelechowi,

24 Aby wyrządzona siedmdziesięciu synom Jerubbaala krzywda się pomściła, i aby przywiódł krew ich na brata ich Abimelecha, który ich wymordował, i na obywateli Szechemu, którzy mu przy zamordowaniu braci jego pomagali.

25 I tak ustanowili przeciw niemu obywatele Szechemu czatujących łotrzyków po wierzchołkach gór, którzy każdego przechodzącego drogą ograbiali. O tem powiadomiono Abimelecha.

26 Przybył zaś Gaal, syn Ebeda, wraz z pobratymcami swoimi, i weszli do Szechemu, a obywatele Szechemu nabrali ufności do niego.

27 Wyszli oni na pole, obrali winnice swoje, wytłoczyli, i urządzili uroczystość dziękczynną, weszli do przybytku bożca swojego, jedli i pili i przeklinali Abimelecha.

28 I zawołał Gaal, syn Ebeda: Kto to Abimelech i czem Szechem, żebyśmy mu służyli? Alboż nie synem on Jerubbaala, a Zebul jego nadzorcą? Służcie raczej mężom Chamora, praojca Szechemu! Ale z jakiegoż powodu mamy temu służyć?

29 Gdyby też poddał kto lud ten mocy mojej! wypędziłbym wtedy Abimelecha. I kazał powiedzieć Abimelechowi: Pomnóż hufce twoje a wyrusz!

30 Gdy jednak usłyszał Zebul, naczelnik miasta, o mowach Gaala, syna Ebeda, wspłonął gniew jego.

31 I wyprawił posłów do Abimelecha w Torma, aby mu doniesiono: Oto Gaal, syn Ebeda, i pobratymcy jego przybyli do Szechem, a oto podburzają miasto przeciw tobie.

32 Przeto wstań w nocy, ty i lud wojenny, który ci towarzyszy, a połóż się w zasadzce na polu.

33 Zrana zaś, gdy zaświeci słońce, wyruszysz i napadniesz na miasto: gdy oto on wraz z ludźmi, którzy mu towarzyszą, wyciągnie przeciw tobie, wtedy postąpisz z nim wedle sposobności, która ci się nadarzy.

34 I tak powstał Abimelech wraz z całym ludem wojennym, który mu towarzyszył w nocy, i rozłożyli się czterema hufcami w zasadzce przeciw Szechemowi.

35 Gdy zaś Gaal, syn Ebeda, wyruszył i za bramą miasta stanął, powstał Abimelech wraz z ludem, który mu towarzyszył z zasadzki.

36 Gaal, ujrzawszy lud wojenny, rzekł do Zebula: Oto nadciąga wszak lud wojenny z wierzchołków gór! Zebul zaś odpowiedział: Cień gór poczytujesz za ludzi!

37 Gaal jednak ciągnął dalej i rzekł: Zaprawdę, ludzie zstępują z wyżyny kraju, a jeden hufiec nadchodzi drogą od dąbrowy wróżbitów!

38 I rzekł doń Zebul: Gdzież tedy twa przechwałka, gdyś mówił: kto Abimelech, abyśmy mu służyli! Czyż nie jest to ten właśnie lud, którym gardziłeś? Wyjdźże teraz a walcz przeciw niemu!

39 I wyruszył Gaal na czele obywateli Szechemu i stoczył walkę z Abimelechem.

40 Abimelech jednak, zmusiwszy go do ucieczki, począł go ścigać; a mnóstwo poległych padło aż do samego wejścia do bramy.

41 Poczem zatrzymał się Abimelech w Aruma, podczas gdy Zebul Gaala i pobratymców jego wypędził, tak że nie mogli już pozostać w Szechem.

42 I stało się nazajutrz, że wyszedł lud na pole. I doniesiono o tem Abimelechowi.

43 Wziął tedy lud wojenny, podzielił go na trzy hufce, i ustawił się w zasadzce na polu, a gdy spostrzegł, że lud z miasta wychodzi, uderzył na nich i poraził ich.

44 Abimelech sam zaś i hufce, które z nim były, wyruszyły i stanęły u wejścia do bramy miasta, podczas gdy dwa inne hufce rzuciły się na wszystkich, którzy na polu się znajdowali i poraziły ich.

45 Poczem nacierał Abimelech przez cały on dzień na miasto i zdobył je; i wymordował ludność, która w niem była, samo miasto zaś zburzył i posypał je solą.

46 Usłyszawszy tedy o tem wszyscy osiadli w twierdzy Szechem, cofnęli się do baszty przy przybytku bożca Berit.

47 Ale gdy doniesiono Abimelechowi, że zebrali się wszyscy osiadli w twierdzy Szechem,

48 Wstąpił Abimelech wraz z całym ludem, który mu towarzyszył, na górę Calmon. Tu pochwycił Abimelech siekierę w dłoń i ściął krzak drzewa i uniósł go, trzymając na ramieniu. Poczem rzekł do ludu, który mu towarzyszył: Coście widzieli, żem uczynił, czyńcie żwawo za mną!

49 Ściął tedy wszystek lud wojenny, każdy krzak, a idąc za Abimelechem, rzucali na basztę i wzniecili w baszcie ogień nad nimi, tak że zginęli i wszyscy mieszkańcy twierdzy Szechemu - około tysiąca mężczyzn i kobiet.

50 Poczem wyruszył Abimelech przeciw Tebec i zdobył je.

51 Znajdowała się zaś w pośrodku miasta silna wieża; tam schronili się wszyscy mężczyźni i kobiety i wszyscy obywatele miasta. Zatarasowali za sobą wejście i wstąpili na dach wieży.

52 I podszedł Abimelech pod wieżę i natarł na nią. Ale gdy przystąpił do bramy wieży, aby ją spalić ogniem,

53 Rzuciła mu jakaś kobieta wierzchni kamień młyński na głowę, miażdżąc mu czaszkę.

54 Wezwał tedy czemprędzej giermka, który niósł broń jego, i rzekł doń: Dobądź miecz swój, a dobij mnie, aby nie opowiadano o mnie: kobieta zabiła go! Wtedy przebił go giermek jego i umarł.

55 Gdy zobaczyli mężowie izraelscy, że zginął Abimelech, rozeszli się każdy do siedziby swojej.

56 Tak pomścił Bóg niecność Abimelecha, którą spełnił był na ojcu swoim, wymordowawszy siedmdziesięciu braci swoich.

57 Wszystką też niecność mieszkańców Szechemu zwrócił Bóg na głowę ich. I tak spełniło się na nim przekleństwo Jotama, syna Jerubbaala.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

## ROZDZIAŁ 10

✦

1 Po Abimelechu wystąpił dla wybawienia Izraela Tola, syn Pui, syna Dodoa, Isacharejczyk. Mieszkał on zaś w Szamir, na górze Efraim.

2 I sądził Izraelitów przez dwadzieścia i trzy lata; poczem umarł i pochowany został w Szamir.

3 Poczem wystąpił Jair z Gileadu, i sądził Izraelitów przez dwadzieścia i dwa lata.

4 Miał on zaś trzydzieści synów, jeżdżących na trzydziestu źrebcach oślich. Posiadali oni trzydzieści miast. Nazywają się one siołami Jaira aż po dziś dzień, a leżą w kraju Gilead.

5 Poczem umarł Jair i pochowany został w Kamonie.

6 Ale synowie Izraela spełniali dalej co złem było w oczach Wiekuistego i służyli Baalom i Astartom, bożcom Aramu i bożcom Cydonu, bożcom Moabu i bożcom Ammonitów i bożcom Filistyńczyków, i opuścili Wiekuistego i nie służyli Mu.

7 Wspłonął tedy gniew Wiekuistego przeciw Izraelitom i zaprzedał ich w moc Filistyńczyków i w moc Ammonitów.

8 Ci dręczyli i gnębili synów Izraela od onego roku przez lat ośmnaście, wszystkich mianowicie synów Izraela osiadłych po drugiej stronie Jordanu, w kraju Emorejczyków, w Gilead.

9 Nadto przekroczyli Ammonici Jordan, aby uderzyć i na Judę, Binjamina i dom Efraima, tak że znajdował się Izrael w biedzie wielkiej.

10 Wołali tedy synowie Izraela do Wiekuistego, mówiąc: Zgrzeszyliśmy Tobie, bośmy opuścili Boga naszego, a służyli Baalom.

11 I odpowiedział Wiekuisty synom Izraela: Azaliście przez Egipcjan, Emorejczyków, Ammonitów i Filistynów,

12 Przez Cydończyków, Amalekitów i Maonitów nie byli ciemiężeni, ale ile razy wołaliście do Mnie wybawiałem was z mocy ich.

13 Wyście wszakże opuścili Mnie, a służyli bogom cudzym. Przeto nie chcę was więcej wybawiać.

14 Idźcie a wołajcie do bogów, któreście sobie wybrali; ci niechaj wybawią was w czasie niedoli waszej!

15 Rzekli tedy synowie Izraela do Wiekuistego: Zgrzeszyliśmy; uczyń nam jako dobrem się okazuje w oczach Twoich, tylko chciej nas teraz ocalić.

16 Poczem usunęli bóstwa cudze z pośród siebie i służyli Wiekuistemu; tak że wyczerpała się cierpliwość Jego wobec nędzy Izraela.

17 I zwołani zostali Ammonici i stanęli obozem w Gilead. Izraelici zaś zgromadzili się i stanęli obozem w Micpa.

18 I rzekł lud wojenny, mianowicie książęta Gileadu, jeden do drugiego: Któż to będzie owym mężem, który rozpocznie walkę z Ammonitami? Stanie się on głową wszystkich mieszkańców Gileadu.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 11

✦

1 Iftach zaś Gileadyta był rycerzem dzielnym; ale był on synem kobiety nierządnej, a spłodził Gilead Iftacha.

2 Żona jednak Gileada urodziła mu również synów; gdy tedy podrośli synowie tej żony, wygnali Iftacha, mówiąc doń: Nie dziedziczyć tobie w domu ojca naszego, gdyż synem kobiety obcej jesteś.

3 Uciekł tedy Iftach przed braćmi swoimi i osiadł w ziemi Tob. I zebrali się tam przy Iftachu ludzie bezczynni i puszczali się z nim.

4 I zdarzyło się po pewnym czasie, że wszczęli wojnę synowie Ammonu z Izraelem.

5 Gdy tedy toczyli wojnę synowie Ammonu z Izraelem, wybrali się starsi Gileadu, aby sprowadzić Iftacha z ziemi Tob.

6 I rzekli do Iftacha: Pójdź, a bądź nam wodzem, abyśmy walczyli z synami Ammonu.

7 Ale odpowiedział Iftach starszym Gileadu: Azaliście nie nienawidzili mnie, a wypędzili z domu ojca mego? Czemu więc przychodzicie do mnie teraz w dolegliwości waszej?

8 I rzekli starsi Gileadu do Iftacha: Tem niemniej zwracamy się do ciebie teraz, abyś poszedł z nami i walczył z synami Ammonu, a był nam naczelnikiem - wszystkim mieszkańcom Gileadu.

9 I odpowiedział Iftach starszym Gileadu: Jeżeli sprowadzacie mnie, abym walczył z synami Ammonu, czyżbym i wtedy, gdy poda ich Wiekuisty przedemną, pozostał jeszcze naczelnikiem waszym?

10 I odpowiedzieli starsi Gileadu Iftachowi: Wiekuisty niechaj słyszy o co się umawiamy z sobą, jeżelibyśmy nie wedle słowa twojego ściśle uczynili.

11 I tak poszedł Iftach ze starszymi Gileadu i postanowił go lud naczelnikiem i wodzem nad sobą. Iftach zaś powtórzył całą umowę swą przed Wiekuistym w Micpa.

12 Poczem wyprawił Iftach posłów do króla synów Ammonu w te słowa: Cóż mamy ze sobą, żeś wyciągnął ku mnie, by walczyć przeciw ziemi mojej?

13 I odpowiedział król synów Ammona posłowi Iftacha: Ponieważ zabrał Izrael ziemie moje gdy wychodził z Egiptu, od Arnonu aż do Jabboku i aż do Jordanu; przeto teraz oddaj je dobrowolnie.

14 Wtedy wyprawił Iftach powtórnie posłów do króla synów Ammonu,

15 I kazał mu oświadczyć: Tak rzecze Iftach: Nie zabrał Izrael ani ziemi Moabu, ani ziemi Ammonu.

16 Bo gdy wychodzili z Egiptu, szedł Izrael przez pustynię ku morzu Sitowemu i doszedł aż do Kadesz.

17 I wyprawił wtedy Izrael posłów do króla Edomu, mówiąc: Chciałbym przejść przez ziemię twoją; ale nie usłuchał król Edomu. Również do króla Moabu posłał, a nie chciał. I tak pozostał Izrael w Kadesz.

18 A gdy znowu szedł przez pustynię, okrążył ziemię Edom i ziemię Moab, i ciągnął i dotarł do wschodniej strony ziemi Moab, i rozłożyli się nad brzegiem Arnonu, ale nie wkroczył w granice Moabu, gdyż Arnon granicą Moabu.

19 Ztąd wyprawił Izrael posłów do Sychona, króla Emorejczyków, panującego w Heszbonie, i rzekł Izrael do niego: Chcielibyśmy przejść przez ziemię twoją do siedziby mojej.

20 Ale nie ufał Sychon Izraelowi, aby mu pozwolił przejść przez granice swoje, i zgromadził Sychon wszystek lud swój i rozłożyli się obozem w Jahcah i zwiódł bitwę z Izraelem.

21 Ale podał Wiekuisty, Bóg Izraela, Sychona i cały lud jego w ręce Izraela, i pobił ich, i zdobył Izrael całą ziemię Emorejczyka, osiadłego na onej ziemi.

22 I zawładnęli całą dziedziną Emorejczyka, od Arnonu aż do Jabboku, a od pustyni aż do Jordanu.

23 A teraz gdy Wiekuisty, Bóg Izraela, przepędził Emorejczyków przed ludem swoim Izraelem, ty chcesz tem zawładnąć?

24 Wszak to, co zdobędzie dla ciebie Kemosz, bóg twój, weźmiesz w posiadanie? Otóż i to wszystko co Wiekuisty, Bóg nasz, przed obliczem naszem zdobywa, bierzemy i my w posiadanie.

25 A teraz, czemżeś ty lepszy od Balaka, syna Cyppora, ówczesnego króla Moabu? Czyż wiódł on spór o to z Izraelem, albo czyż toczył wojnę z nimi?

26 Od chwili osiedlenia się Izraela w Heszbonie i okolicznych miastach jego i w Aroer i w okolicznych miastach jego, niemniej we wszystkich miastach, które nad brzegiem Jordanu, upływa trzysta lat: czemuż nie odebraliście

ich przez czas ten?

27 Co do mnie, nie zawiniłem przeciw tobie, a ty czynisz mi to zło, że chcesz wojować ze mną. Niechaj rozsądzi Wiekuisty, wszechsędzia, dzisiaj między synami Izraela a synami Ammonu.

28 Ale nie zważał król synów Ammonu na słowa Iftacha, które mu przesłał.

29 Tknął wtedy Iftacha duch Wiekuistego, i ruszył przez Gilead i Manasze, i ruszył do Micpa-Gilead, a z Micpa-Gilead wyruszył przeciw synom Ammonu.

30 Tam to ślubował Iftach ślub Wiekuistemu, i rzekł: Jeżeli podasz synów Ammonu w ręce moje,

31 Wtedy będzie to, cokolwiek by wyszło ze drzwi domu mojego naprzeciw mnie, gdy wrócę szczęśliwie od synów Ammonu, poświęconem Wiekuistemu, albo złożę je na całopalenie.

32 I tak pociągnął Iftach przeciw synom Ammonu, aby walczyć z nimi, i podał ich Wiekuisty w ręce jego.

33 I pobił ich od Aroeru aż do Minnit - dwadzieścia miast - i aż do Abel Kramim porażeniem nader wielkim, tak że ukorzyli się synowie Ammonu przed synami Izraela.

34 Gdy tedy przybył Iftach do Micpy, do domu swego, wyszła właśnie córka jego na spotkanie jego z bębnami i pląsami. Była ona jedynaczką jego; nie miał oprócz niej ani syna ani córki.

35 A gdy ją spostrzegł, rozdarł szaty swoje, i zawołał: O, córko moja! Jakżeś głęboko mnie skruszyła; ty sama to wtrącasz mnie w nieszczęście! Otworzyłem wszak usta moje wobec Wiekuistego, a nie mogę tego cofnąć!

36 I odpowiedziała mu: Ojcze mój, jeżeliś otworzył usta twe wobec Wiekuistego, tedy postąp ze mną wedle tego, co wyszło z ust twoich. Dał ci wszak Wiekuisty pomstę na wrogach twoich Ammonitach!

37 Rzekła jednak do ojca swego: To niechaj mi użyczonem będzie: poniechaj mnie jeszcze dwa miesiące, abym poszła, abym zstąpiła ku górom, a opłakiwała dziewictwo moje, ja i towarzyszki moje.

38 I rzekł: Idź! I zwolnił ją na dwa miesiące. Poszła tedy z towarzyszkami swemi i opłakiwała po górach dziewictwo swoje.

39 Po upływie wszakże dwóch miesięcy wróciła do ojca swego, i spełnił nad nią ślub swój, jaki był ślubował. Ona zaś nie poznała nigdy mężczyzny. I stało się to obyczajem w Izraelu:

40 Rok rocznie idą córki Izraela opiewać wtórem córkę Iftacha Gileadczyka, przez cztery dni każdego roku.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 12

✦

1 I zwołani zostali mężowie efraimscy; pociągnęli oni ku północy, i rzekli do Iftacha: Czemu wyruszyłeś do walki z Ammonitami, a nie wezwałeś nas, abyśmy poszli z tobą? Dom twój spalimy nad tobą ogniem.

2 I odpowiedział im Iftach: Ja i lud mój toczyliśmy bój ciężki z Ammonitami; wtedy wzywałem was, aleście nie wybawili mnie z mocy ich.

3 Widząc tedy, że mi dopomódz nie chcesz, naraziłem życie swoje i wyruszyłem przeciw Ammonitom, i podał ich Wiekuisty w moc moją. Czemu więc wystąpiliście dzisiaj przeciw mnie, aby walczyć ze mną?

4 Poczem zgromadził Iftach wszystkich mężów Gileadu i uderzył na Efraimitów. I pobili mężowie Gileadu Efraimitów. Mówili bowiem: Niedobitkami efraimskimi jesteście: Gilead leży w pośrodku Efraima, w pośrodku Menaszy.

5 I obsadzili Gileadyci brody Jordanu ku Efraimowi. Gdy tedy niedobitki efraimskie wołali: Pozwól mi się przeprawić! pytali się go mężowie Gileadu: Czyś Efraimita? Jeżeli odpowiedział: Nie,

6 Wtedy powiedzieli mu: powtórz że: Szybbolet! Gdy zaś powiedział Sibbolet, ponieważ nie starał się poprawnie wymawiać, ujęli go i zamordowali u brodów Jordanu. Tak padło wówczas z Efraima czterdzieści dwa tysiące.

7 I sprawował Iftach sądy nad Izraelitami przez sześć lat. Poczem umarł Iftach Gileadyta i pochowano go w jednem z miast Gileadu.

8 I sądził po nim Izraelitów Ibcan z Betlehemu.

9 Miał on trzydziestu synów i trzydzieści córek, wydanych w obce strony; sprowadził też synom swoim trzydzieści panien ze stron obcych. Sprawował on sądy nad Izraelitami przez siedm lat.

10 Poczem umarł Ibcan i pochowany został w Betlehem.

11 I sprawował po nim sądy nad Izraelitami Elon Zebulonida; sądził on Izraelitów przez dziewięć lat.

12 Poczem umarł Elon Zebulonida i pochowano go w Ajalonie, w ziemi Zebuluna.

13 I sprawował po nim sądy nad Izraelitami Abdon, syn Hillela, Piratończyk.

14 Miał on czterdzieści synów i trzydziestu wnuków, jeżdżących na siedmdziesięciu źrebcach oślich. Sądził on Izraelitów przez ośm lat.

15 Poczem umarł Abdon, syn Hillela, Piretończyk, i pochowano go w Piratonie, w ziemi Efraima, na górach amalekickich.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 13

✦

1 Izraelici jednak czynili dalej co złem było w oczach Wiekuistego; i podał ich Wiekuisty w moc Filistynów przez czterdzieści lat.

2 Był zaś pewien mąż z Corah, z rodu Dana, imieniem Manoach, a była żona jego niepłodną i nie rodziła.

3 I ukazał się anioł Wiekuistego owej niewieście i rzekł do niej: Oto niepłodną jesteś a nie rodziłaś, ale poczniesz i urodzisz syna.

4 A przeto odtąd chciej się wystrzegać, abyś nie piła wina, ani napoju mocnego, a nie jadała nic nieczystego.

5 Bo oto poczniesz i urodzisz syna, a niechaj brzytwa nie dotknie się głowy jego, gdyż poświęconem Bogu ma być to chłopię zaraz z żywota, a on pocznie wybawiać Izraela z ręki Filistynów.

6 Przyszła tedy niewiasta i opowiedziała to mężowi swemu, mówiąc: Mąż Boży przyszedł do mnie, a wejrzenie jego niby wejrzenie anioła Bożego, wspaniałe bardzo, ale nie pytałam go zkąd on jest, imienia swego też nie objawił mi.

7 I rzekł do mnie: Oto poczniesz i urodzisz syna; a przeto odtąd nie pij wina, ani napoju mocnego, a nie jadaj nic nieczystego, bo poświęconem Bogu będzie to chłopię zaraz z żywota aż do dnia śmierci swojej.

8 Tedy modlił się Manoach Wiekuistemu, i rzekł: Błagam, Panie mój! mąż Boży, któregoś posłał, niechaj też zawita raz jeszcze do nas, aby nas nauczył co nam czynić z chłopcem, który się ma narodzić.

9 I wysłuchał Bóg głos Manoacha, bo przyszedł anioł Boży raz jeszcze do niewiasty, gdy bawiła na polu; ale mąż jej Manoach nie był przy niej.

10 I pospieszyła niewiasta i pobiegła i opowiedziała to mężowi swemu i rzekła: Oto ukazał mi się ów mąż, który zawitał był onego dnia do mnie.

11 Powstał tedy i poszedł Manoach ze żoną swoją; a gdy przyszedł do owego męża, rzekł do niego: Tyżeś ów mąż, któryś mówił z tą niewiastą? A on rzekł: Ja nim jestem.

12 I rzekł Manoach: Teraz się napewno spełni słowo twoje, ale jakież ma być postępowanie z chłopcem tym i jakież zachowanie się względem niego?

13 I rzekł anioł Wiekuistego do Manoacha: Tego wszystkiego com powiedział niewieście niechaj się wystrzega.

14 Niczego coby pochodziło z macicy winnej niechaj nie pożywa, wina też i napoju mocnego niech nie pije, a nic nieczystego niech nie jada; w ogóle tego wszystkiego, com jej polecił, niechaj się wystrzega.

15 I rzekł Manoach do anioła Wiekuistego: Pozwól, abyśmy cię zatrzymali i przygotowali dla ciebie koźlątko.

16 Anioł Wiekuistego rzekł jednak do Manoacha: Choćbyś mnie zatrzymał, nie będę jadł z pokarmu twego, ale jeżeli chcesz całopalenie sprawić, tedy ofiaruj je Wiekuistemu - bo nie wiedział Manoach, że to anioł Wiekuistego. -

17 I rzekł Manoach do anioła Wiekuistego: Jakież imię twoje, abyśmy, gdy się spełni słowo twoje, czcić cię mogli?

18 I odpowiedział anioł Wiekuistego: Czemu pytasz o imię moje, pozostanie ono tajemnicą.

19 Wziął tedy Manoach koźlątko i ofiarę śniedną i złożył to na skale Wiekuistemu, podczas gdy anioł spełnił cud w oczach Manoacha i żony jego.

20 Stało się mianowicie, gdy wzniósł się płomień z ofiarnicy ku niebu, że wstąpił anioł Wiekuistego w płomieniu ofiarnicy, co widząc Manoach i żona jego padli obliczem swem na ziemię.

21 I nie ukazał się więcej anioł Wiekuistego Manoachowi i żonie jego, a wtedy poznał Manoach, że był to anioł Wiekuistego.

22 I rzekł Manoach do żony swojej: Niezawodnie już pomrzemy, bośmy widzieli bóstwo.

23 Ale odpowiedziała mu żona jego: Gdyby chciał Wiekuisty nas uśmiercić, nie przyjąłby z rąk naszych całopalenia i ofiary śniednej, ani by nam pokazał tego wszystkiego, ani by też nam zarazem nie oznajmił podobnych rzeczy.

24 I tak urodziła owa niewiasta syna i nazwała imię jego Szymszon. I podrastał chłopiec i błogosławił mu Wiekuisty.

25 I począł go duch Wiekuistego pobudzać w Machane-Dan, między Corah a Esztaol.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 14

✦

1 Gdy tedy wstąpił Szymszon do Thymnath, ujrzał w Thymnath kobietę z cór filistyńskich.

2 A wróciwszy oświadczył ojcu i matce swojej, mówiąc: Ujrzałem w Thymnath kobietę z cór filistyńskich; a teraz pojmijcie mi ją za żonę!

3 I rzekli doń ojciec i matka jego: Alboż niema wśród pobratymców twoich i w całym ludzie moim kobiety, że idziesz, by pojąć żonę z pośród Filistyczyńków, nieobrzezańców? I odpowiedział Szymszon ojcu swojemu: Tę mi daj, bo ta się spodobała oczom moim!

4 Ale nie wiedzieli ojciec i matka jego, że było to zrządzenie Wiekuistego, ponieważ szukał on sposobność wobec Filistynów. Owego czasu panowali mianowicie Filistyni nad Izraelem.

5 I tak wstąpił Szymszon wraz z ojcem i matką swoją do Thymnath. Ale gdy doszli do winnic w Thymnath, a oto zaskoczył go nagle rycząc lew młody.

6 Tedy tknął go duch Wiekuistego, że rozszarpał go jak się rozszarpuje koźlątko, jakkolwiek nie miał nic w ręce swojej. Nie opowiedział jednak ojcu i matce swojej co uczynił.

7 Poczem zaszedł i rozmówił się z ową kobietą, a podobała się Szymszonowi.

8 Po niejakim czasie wrócił, aby ją zabrać. Gdy tedy zboczył, aby spojrzeć na padlinę lwa, a oto w ścierwie rój pszczół i miód.

9 I zebrał go w dłonie swoje i jadł, idąc dalej. Gdy następnie przyszedł do ojca i matki swojej, podał i im, aby jedli, wszakże nie powiadomił ich, że ze ścierwa lwa miodu tego nabrał.

10 Poczem wstąpił ojciec jego do owej kobiety, Szymszon zaś wyprawił tam ucztę; tak bowiem czyniła zwykle młodzież.

11 Skoro jednak ujrzano go, wzięto trzydziestu drużbów aby mu towarzyszyli.

12 I rzekł do nich Szymszon: Zadam wam raz zagadkę. Jeżeli zdołacie ją odgadnąć podczas siedmiu tych dni uczty i rozwiązać, dam wam trzydzieści szat spodnich i trzydzieści szat odświętnych.

13 Gdybyście wszakże odgadnąć nie mogli, tedy dacie wy mnie trzydzieści szat spodnich i trzydzieści szat odświętnych! Na co odpowiedzieli mu: Zadaj więc zagadkę twoją, abyśmy ją usłyszeli.

14 I rzekł do nich: Z żarłoka wyszedł żer, a z silnego wyszła słodycz. Nie mogli jednak w ciągu trzech dni zagadki tej rozwiązać.

15 Siódmego dnia zatem prosili żonę Szymszona: Namówże męża twego, aby rozwiązał nam zagadkę, inaczej spalim ciebie wraz z domem ojca twego ogniem! Azaliście zwołali nas tu, aby nas obedrzeć, czy nie tak!

16 Płakała tedy żona Szymszona przed nim, i rzekła: Zaprawdę, nienawidzisz mnie, a nie kochasz: zadałeś zagadkę współplemieńcom moim, mnie jednak nie wyjaśniłeś jej! I odpowiedział jej: Nie wyjaśniłem jej wszak ani ojcu ani matce mojej, a miałbym ją tobie wyjaśnić?

17 I tak płakała przed nim przez owe siedm dni trwania uczty. Siódmego dnia nareszcie wyjaśnił jej, ponieważ mu się uprzykrzała; poczem wyjaśniła ową zagadkę współplemieńcom swoim.

18 Siódmego dnia tedy rzekli mieszkańcy owego miasta, zanim zaszło słońce: Cóż słodszego nad miód a cóż silniejszego nad lwa? On zaś rzekł do nich: Gdybyście nie orali jałowicą moją, nie odgadlibyście zagadki mojej!

19 I tknął go duch Wiekuistego, że zstąpił do Aszkalonu i zabił z nich trzydziestu ludzi. Zabrawszy łupy z nich, oddał odświętne szaty tym, którzy zagadkę rozwiązali. I wspłonął gniewem, i wrócił do domu ojca swego.

20 Żona Szymszona zaś dostała się towarzyszowi jego, do którego się był przyłączył.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 15

✦

1 Po niejakim czasie jednak, w porze sprzętu pszenicy, poszedł Szymszon, by odwiedzić żonę swoją, przynosząc koźlątko, i rzekł: Wnijdę do żony mojej, do komnaty, ale ojciec jej nie pozwolił mu wnijść.

2 I rzekł ojciec jej: Mniemałem rzeczywiście, żeś jej znienawidził, przeto oddałem ją towarzyszowi twojemu; ale siostra jej młodsza, piękniejsza jeszcze od niej: niechajby twoją została zamiast tamtej!

3 I odpowiedział im Szymszon: Tym razem nie będę już winien wobec Filistynów, gdy im co złego wyrządzę!

4 I tak poszedł Szymszon i upolował trzysta lisów; nabrał również pochodni i zwrócił ogon do ogona, wsadzając każdą pochodnię między dwa ogony w środek.

5 Poczem zapaliwszy pochodnie, puścił je w zboża Filistynów. Zapalił w ten sposób zarówno sterty jak stojące jeszcze zboże, a niemniej i sady oliwne.

6 A gdy pytali się Filistyni: Kto to uczynił? powiedziano im: Szymszon, zięć Thymnejczyka - ponieważ zabrał mu żonę jego i oddał towarzyszowi jego! Nadciągnęli tedy Filistyni i spalili ją, wraz z ojcem jej, ogniem.

7 Szymszon zaś rzekł do nich: Jeżeli podobnie postępujecie, tedy nie spocznę, póki się nie pomszczę na was.

8 I tak poraził ich od goleni do bioder porażeniem wielkiem. Poczem zstąpił i osiadł w rozpadlinie skalnej Etamu.

9 Nadciągnęli tedy Filistyni, a stanąwszy obozem w Judei, rozpostarli się aż do Lechi.

10 Gdy zaś Judejczycy się pytali: Czemuście nadciągnęli przeciw nam? odpowiedzieli: Aby uwięzić Szymszona nadciągnęliśmy; aby postąpić z nim, jako postąpił z nami.

11 Zstąpiło tedy trzy tysiące mężów z Judy ku rozpadlinie skalnej Etamu, i rzekli do Szymszona: Azali nie wiesz, że Filistyni są panami naszymi? czemu więc uczyniłeś to nam? I odpowiedział im: Jak postąpili ze mną, tak postąpiłem z nimi!

12 I rzekli do niego: Aby cię uwięzić przybyliśmy, aby cię wydać w ręce Filistynów! Szymszon jednak odpowiedział im: Przysięgnijcie, że nie targniecie się sami na mnie!

13 I odpowiedzieli mu: Nie, chcemy cię tylko uwięzić i w ręce ich wydać - zabić jednak cię nie chcemy! I tak związali go dwoma postronkami nowymi i wywiedli go ze skały.

14 Gdy jednak doszedł do Lechi, a Filistyni już radosne okrzyki wydawali na widok jego, tknął go duch Wiekuistego, a stały się postronki na ramionach jego jako włókna lniane, nadpalone ogniem, i rozpadły się więzy z rąk jego.

15 Znalazłszy następnie świeżą szczękę oślą, wyciągnął rękę swoją i pochwycił ją i zabił nią tysiąc ludzi.

16 Poczem zawołał Szymszon: Szczęką oślą zabiłem mnóstwo osłów, szczęką oślą zabiłem tysiąc ludzi!

17 A gdy przestał to mówić, rzucił szczękę z ręki swojej, i nazwano odtąd ową miejscowość: Ramath Lechi.

18 Będąc jednak bardzo spragnionym, zawołał do Wiekuistego i rzekł: Tyś przez sługę Twojego sprawił wielkie to zwycięstwo - a teraz miałżebym z pragnienia zginąć, albo wpaść w ręce tych nieobrzeżańców?

19 I rozwarł Bóg szczelinę skały w Lechi i wypłynęła z niej woda. Gdy się tedy napił, orzeźwił się duch jego, i ożył. Przeto nazwano źródło to źródłem wzywającego, które w Lechi aż po dziś dzień.

20 Sądził on zaś Izraelitów za dni panowania Filistynów przez lat dwadzieścia.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 16

✦

1 I udał się Szymszon do Gazy, a poznawszy tam kobietę nierządną, zaszedł do niej.

2 I doniesiono Gazejczykom: przybył tu Szymszon. Osaczyli go tedy i czyhali nań przez całą noc w bramie miejskiej. Zachowywali się jednak cicho przez całą noc, myśleli bowiem: Gdy dzień zaświeci zabijemy go.

3 Szymszon zaś spał do północy. O północy jednak wstał, ujął obie wrotnice bramy miejskiej wraz z obydwoma drzwiami, i wyważył je razem z zaworą. Poczem włożył je na ramiona swoje i uniósł je na wierzchołek góry, położonej naprzeciw Hebronu.

4 I stało się następnie, że pokochał kobietę w dolinie Szorek, imieniem Delila.

5 Zaszli tedy do niej książęta filistyńscy, i rzekli do niej: Przymawiaj mu się, abyś się wywiedziała, na czem polega siła jego wielka i czem go zmódz możemy, abyśmy go uwięzili i poskromili, a wtedy damy ci każdy po tysiąc i sto srebrników!

6 I namawiała Delila Szymszona: Objawże mi na czem polega siła twoja tak wielka i czem by cię można uwięzić, aby cię można poskromić!

7 I odpowiedział jej Szymszon: Gdyby związano mnie siedmią wici świeżych, które jeszcze nie wyschły, wtedy stałbym się bezsilnym, a był jak każdy inny człowiek.

8 Przynieśli jej tedy książęta filistyńscy siedm wici świeżych, które nie były jeszcze wyschły i związała go niemi.

9 Czata zaś znajdowała się z jej polecenia w komnacie zewnętrznej. Gdy tedy zawołała do niego: Filistyni nad tobą Szymszonie! rozerwał wici jak się rozrywa nić zgrzebna gdy uczuwa ogień - ale tajemnica jego siły nie została poznana.

10 I rzekła Delila: Tak tedy naigrawałeś się ze mnie i naprawiłeś mi kłamstw! Objawże mi teraz czem związać cię można!

11 I odpowiedział jej: Gdyby związano mnie postronkami nowymi, których do żadnej roboty jeszcze nie użyto, wtedy stałbym się bezsilnym, a był jak każdy inny człowiek.

12 Wzięła tedy Delila postronki nowe i związała go nimi; poczem zawołała do niego: Filistyni nad tobą, Szymszonie! podczas gdy czata w komnacie wewnętrznej przebywała. On wszakże zerwał je jako nitkę z ramion swoich.

13 I rzekła doń Delila: Tak tedy naigrawałeś się zemnie dotąd, i naprawiłeś mi kłamstw. Objaw mi czem związać cię można! I odpowiedział jej: Gdybyś uprzędła siedm kos na głowie mojej w osnowę przędzy,

14 A przymocowała je wałkiem tkackim. I zawołała do niego: Filistyni nad tobą, Szymszonie! Obudziwszy się jednak ze snu swojego, wyrwał wałek tkacki wraz z osnową przędzy.

15 I rzekła doń znowu Delila: Jakże powiedzieć możesz: Kocham cię! gdy nie jest serce twoje przy mnie. Już trzykrotnie naigrawałeś się ze mnie, a nie wyjawiłeś mi, na czem polega siła twoja tak wielka.

16 Ale gdy mu się uprzykrzała słowy swemi ustawicznie, a trapiła go tak, że wyczerpała się cierpliwość jego, gnębiąc śmiertelnie,

17 Otworzył jej całe serce swoje, i rzekł do niej: Głowy mojej nie tknęła się jeszcze brzytwa, albowiem poświęconym Bogu jestem od żywota matki - gdyby mnie postrzyżono, odstąpiłaby mnie moc moja a stałbym się bezsilnym, a był jak każdy inny człowiek.

18 Widząc tedy Delila, że otworzył jej całe serce swoje, posłała i wezwała książąt filistyńskich, donosząc im: Tym razem musicie przybyć, albowiem otworzył mi całe serce swoje! Przybyli tedy do niej książęta filistyńscy i przynieśli przyrzeczone pieniądze ze sobą.

19 Ona zaś uśpiła go na kolanach swoich, poczem wezwała człowieka i kazała ostrzydz siedm kos na jego głowie, poczem poczęła go drażnić, gdy opuściła go siła jego.

20 Gdy tedy zawołała: Filistyni nad tobą, Szymszonie! a ocucił się ze snu swojego, pomyślał sobie: Ujdę jak za każdym razem i otrząsnę się! - nie wiedział bowiem, że Wiekuisty go odstąpił.

21 I ujęli go Filistyni i wyłupili mu oczy. Poczem sprowadzili go do Gazy i spętali go miedzianemi okowy, i musiał w więzieniu żarna obracać.

22 Ale włosy głowy jego poczęły na nowo odrastać po owem ostrzyżeniu jego.

23 A książęta filistyńscy zebrali się raz, aby wyprawić wielką ucztę ofiarną na cześć Dagona, bożka swojego, i by się weselić - mówili bowiem: Podał nam Bóg nasz w ręce wroga naszego, Szymszona!

24 Lud też, ujrzawszy go, wysławiał bożka swojego, mówiąc: Podał nam Bóg nasz w ręce wroga naszego i pustoszyciela ziemi naszej, tego, który tak wielu z naszych pozabijał.

25 I stało się gdy byli dobrej myśli, że rzekli: Sprowadźcie Szymszona, aby poigrał przed nami. I tak sprowadzono Szymszona z więzienia i musiał on igrać przed nimi; postawiono go zaś między kolumnami.

26 Poprosił tedy Szymszon chłopca, który go prowadził za rękę: Puść mnie, abym mógł pomacać kolumn, na których dom spoczywa, i abym się podparł na nich.

27 Dom zaś pełen był mężczyzn i kobiet; obecni też byli wszyscy książęta filistyńscy, a na dachu około trzech tysięcy mężczyzn i kobiet, przypatrujących się igrzyskom Szymszona.

28 Zawołał tedy Szymszon do Wiekuistego i rzekł: Panie, Wiekuisty! wspomnijże na mnie, a chciej mnie ten raz jeden jeszcze pokrzepić, o Boże, abym się za jednym zamachem mógł pomścić obu oczu moich nad Filistynami!

29 Poczem objął Szymszon obie kolumny środkowe, na których dom spoczywał, i wsparł się mocno o nie, o jedną prawą, a o drugą lewą swoją ręką.

30 Poczem zawołał Szymszon: Niechaj zginę wraz z Filistynami! i naparł silnie, tak że zwalił się dom na książęta i na wszystek lud, który się w nim znajdował; a było zabitych, których zabił przy śmierci, więcej niż tych, których zabił za życia.

31 I przybyli bracia jego i wszystek dom ojca jego i zabrali go i unieśli go i pochowali go między Corea i Esztaol, w grobie Manoacha, ojca jego. A sądził on Izraelitów przez dwadzieścia lat.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 17

✦

1 Był niejaki człowiek z gór Efraima, imieniem Michaja.

2 Ten rzekł do matki swojej: Tysiąc i sto srebrników, które ci skradziono, z powodu których tyleś złorzeczyła, a o których w obecności mojej tak rozprawiałaś - oto pieniądze te są u mnie, jam je zabrał. I rzekła matka jego: Obyś błogosławiony był od Wiekuistego, synu mój!

3 A gdy wrócił one tysiąc i sto srebrników matce swojej, rzekła matka jego: Poświęciłam z ręki mojej pieniądze te Wiekuistemu dla syna mego, aby sporządzono z tego obraz rzeźbiony i lity, a teraz zwracam ci je.

4 Gdy jednak zwrócił był pieniądze te matce swojej, wzięła ona dwieście srebrników i wręczyła je złotnikowi, który sporządził z tego obraz rzeźbiony i lity. I był on w domu Michai.

5 A posiadał ów człowiek, mianowicie Micha, dom Boży; i sprawił do tego efod i bożki domowe i upełnomocnił ręce jednego z synów swoich, aby mu służył za kapłana.

6 Za owych czasów nie było króla w Izraelu; czynił każdy co godziwem było w oczach jego.

7 Był zaś niejaki młodzieniec z Betlehem w Judzie, z rodu Judy, który był lewitą a przebywał tam.

8 Opuścił był ten człowiek miasto Betlehem w Judzie, by przebywać gdziekolwiek by się zdarzyło, i dostał się w góry efraimskie, do domu Michy, aby ztąd dalszą podróż swą odbyć.

9 I zapytał go Micha: Zkąd przybywasz? I odpowiedział mu: Jestem lewitą z Betlehem w Judzie; podróżuję ja, abym osiadł gdziekolwiek mi się zdarzy.

10 I rzekł doń Micha: Pozostań u mnie, a bądź mi ojcem i kapłanem, dam ci zaś dziesięć srebrników rocznie, koszt ubrania, i utrzymanie twoje. I tak nastał doń lewita.

11 Zgodziwszy się tedy lewita pozostać u tego człowieka, stał mu się ów młodzieniec jako jeden z jego synów.

12 I upełnomocnił Micha rękę lewity, i służył mu ów młodzieniec za kapłana, i zamieszkał w domu Michy.

13 I rzekł Micha: Oto teraz wiem na pewno, że mi Wiekuisty dobrze świadczyć będzie, ponieważ mam lewitę za kapłana.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 18

✦

1 Za owych czasów nie było króla w Izraelu, a pokolenie Dan szukało sobie za owych czasów posiadłości dziedzicznej dla osiedlenia się, ponieważ nie przypadło mu aż do onego dnia nic, jako posiadłość dziedziczna wpośród pokoleń izraelskich.

2 Wysłali przeto synowie Dana z rodu swojego, z pośród ogółu swego, pięciu mężów, mężów dzielnych, z Corea i Esztaol, aby wypatrzeć kraj i aby go zbadać. I rzekli do nich: Idźcie, zbadajcie kraj; i tak przybyli w góry efraimskie, do domu Michy, i zanocowali tam.

3 Gdy właśnie stanęli przy domu Michy, poznali głos młodzieńca, lewity; wstąpili tedy i zapytali się: Któż cię tu sprowadził, co tu porabiasz i co tu masz?

4 I odpowiedział im: Tak a tak uczynił mi Micha i zgodził mnie, i służę mu za kapłana.

5 Rzekli tedy do niego: Wybadaj też Boga abyśmy wiedzieli, czy powiedzie się droga nasza, którą idziemy.

6 I odpowiedział im kapłan: Idźcie w pokoju! Przed obliczem Wiekuistego jest droga wasza, którą idziecie.

7 Owych pięciu mężów zatem odeszło, i przybyli do Laisz, i widzieli lud tameczny zamieszkały spokojnie wedle obyczaju Cydończyków, cicho i bezpiecznie, i że nie było nikogo w kraju, z dzierżących władzę dziedziczną,

któryby ich w czemkolwiek skrzywdził, dalecy też byli od Cydończyków, a nie mieli stosunków z nikim.

8 Gdy zatem wrócili do pobratymców swoich, do Corea i Esztaol, rzekli do nich pobratymcy ich: Cóżeście wy przynieśli?

9 I odpowiedzieli: Dalej, wyruszmy przeciw nim! albowiem rozpatrzyliśmy kraj - jest on rzeczywiście bardzo piękny! A wy jeszcze się zastanawiacie? Nie ociągajcie się dłużej, aby wyruszyć, aby pójść i wziąć kraj ten w posiadanie.

10 Gdy przyjdziecie, zastaniecie lud bezpieczny i kraj na wsze strony rozległy. Tak, podał go Bóg w ręce wasze - jest to miejsce, gdzie nie zbywa na niczem, czem darzy ziemia.

11 Wyruszyło zatem ztamtąd z rodu Danitów, z Corea i Esztaol, sześćset ludzi, uzbrojonych w przybory wojenne.

12 W pochodzie swoim stanęli obozem w Kirjat-Jearim, w Judei. Przeto nazwano ono miejsce aż po dzień dzisiejszy obozem Dana, a znajduje się ono za Kirjath-Jearim.

13 Ztamtąd pociągnęli ku górom efraimskim i zaszli do domu Michy.

14 Odezwało się tedy owych pięciu ludzi, którzy wyszli byli do Laisz, aby kraj wypatrzeć, i rzekli do pobratymców swoich: Czy wiadomo wam, że znajdują się w tych budynkach efod i bożki domowe, obraz rzeźbiony i lity? Zobaczcie tedy co wam czynić zostaje!

15 I tak zboczyli tam i doszli do domu młodzieńca, lewity, do domu Michy, i pozdrowili go.

16 Sześćset ludzi zaś z synów Dana, uzbrojonych w przybory swe wojenne, stało u wejścia bramy.

17 Pięciu jednak owych mężów, którzy wyruszyli byli by wypatrzeć kraj, wstąpiwszy, weszli tam i zabrali obraz rzeźbiony, i efod, i bożki domowe i obraz lity, podczas gdy kapłan stał u wejścia do bramy wraz z sześciuset ludźmi, uzbrojonymi w przybory wojenne.

18 Wstąpiwszy tedy do domu Michy, zabrali obraz rzeźbiony i efod i bożki domowe i obraz lity. I rzekł do nich kapłan: Co wy czynicie?

19 I odpowiedzieli mu: Milcz, połóż rękę na usta a pójdź z nami, i bądź nam ojcem i kapłanem. Cóż lepsze dla ciebie, czy być kapłanem domu jednego człowieka, czy też być kapłanem całego pokolenia i rodu izraelskiego?

20 I ucieszył się kapłan w sercu swojem, a zabrawszy efod i bożki domowe i obraz rzeźbiony stanął w pośrodku ludu.

21 I tak puścili się w drogę i poszli, umieszczając przed sobą dziatwę, stada i juki.

22 Zaledwie jednak oddalili się od domu Michy, zebrali się mieszkańcy sąsiednich domostw przy domu Michy, i doścignęli synów Dana,

23 I wołali za nimi; na co ci, zwróciwszy się ku nim, zapytali się Michy: Co ci się stało, żeście się tak tłumnie zebrali?

24 I odpowiedział: Bożki moje, którem sobie sporządził, wyście zabrali, a nadto i kapłana i poszli - i cóż mi zostaje? Jakże się jeszcze pytać możecie: co ci się stało?

25 I odpowiedzieli mu synowie Dana: Nie odzywałbyś się raczej głośno wobec nas, mogliby bowiem napaść was ludzie rozgoryczeni, a zagubiłbyś życie twoje i życie rodziny twojej.

26 Poczem odeszli synowie Dana w dalszą swą drogę. Widząc zaś Micha, że silniejsi są od niego, cofnął się i wrócił do domu swego.

27 Zabrawszy tedy to, co sporządził Micha, oraz kapłana, którego miał przy sobie, napadli na Laisz, na ludzi spokojnych i bezpiecznych, i poranili ich ostrzem miecza; miasto zaś spalili ogniem.

28 A nie pospieszył mu nikt z pomocą, oddalone bowiem było od Cydonu, a nie mieli stosunków z ludźmi; położone było mianowicie w dolinie Bet-Rehob. Poczem odbudowali miasto i osiedli w niem.

29 I nadali miastu temu nazwę Dan, podług imienia Dana, praojca ich, urodzonego Izraelowi; przedtem jednak była nazwa miasta tego Laisz.

30 Poczem postawili sobie synowie Dana ów obraz rzeźbiony, a Jonatan, syn Gerszoma, syn Manasy, wraz z potomkami swymi, służyli za kapłanów pokoleniu Dana aż po dzień opuszczenia kraju.

31 I tak ustanowili sobie obraz rzeźbiony, sporządzony przez Michę, przez cały czas istnienia domu Bożego w Szylo.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 19

✦

1 Stało się zaś onego czasu - nie było wtedy jeszcze króla w Izraelu - że przebywał niejaki lewita na skraju gór efraimskich, który wziął sobie kobietę z Betlehem w Judei, na nałożnicę.

2 Ale dopuściła się ta nałożnica nierządu przy nim, i uciekła od niego do domu ojca swojego, do Betlehem w Judei, i zabawiła tam około czterech miesięcy czasu.

3 Poczem wyruszył mąż jej i poszedł za nią, aby przemówić do serca jej, i by ją napowrót sprowadzić; miał on zaś pachołka swego i parę osłów przy sobie. Wprowadziła go tedy do rodzinnego domu swego, a gdy spostrzegł go ojciec młodej kobiety, ucieszył się jego przybyciem.

4 I zatrzymał go teść jego, ojciec owej młodej kobiety, tak że zabawił u niego trzy dni. I jedli i pili i nocowali tam.

5 Czwartego dnia jednak, gdy wstali zrana, a on wyruszyć w drogę zamierzał, rzekł ojciec młodej kobiety do zięcia swego: Posil się najprzód okruszyną chleba, a potem pójdziecie.

6 I tak usiedli i jedli obaj i pili razem; poczem prosił ojciec młodej kobiety męża: Bądźże tak łaskaw a zanocuj jeszcze, i bądź dobrej myśli.

7 Mąż ów jednak powstał, by odejść; ale nalegał nań teść jego, tak że wrócił i raz jeszcze tam zanocował.

8 Gdy następnie zrana piątego dnia powstał, aby wyruszyć, rzekł ojciec młodej kobiety: Posilże się najprzód, a zatrzymajcie się póki nie zapadnie dzień! I tak jedli obaj razem.

9 Poczem powstał ów mąż, by wyruszyć wraz z nałożnicą i pachołkiem swoim. Ale teść jego, ojciec młodej kobiety, rzekł doń znowu: Oto zmniejszył się dzień, a ma się ku zachodowi, zanocujcież! Oto schyla się dzień, zanocuj tu, a bądź dobrej myśli. Jutro rano wstaniecie, aby w drogę waszą wyruszyć, a wtedy wrócisz do domu swego.

10 Mąż ów jednak wzbraniał się przez noc pozostać, powstał i wyruszył i doszedł aż naprzeciw Jebus czyli Jerozolimy. Miał zaś parę osłów osiodłanych i nałożnicę swą przy sobie.

11 Gdy tedy znajdowali się pod Jebus, a dzień już daleko się posunął, rzekł pachołek do pana swego: Chodźże, a zajdziem do tego miasta jebusyckiego, a zanocujmy w niem.

12 I odpowiedział mu pan jego: Nie wejdźmy do miasta cudzoziemców, gdzie Izraelitów niema, lecz przejdźmy dalej aż do Gibei.

13 Rzekł nadto do sługi swego: Chodź, zbliżmy się do jednej z tych miejscowości, a zanocujemy w Gibei albo w Rama.

14 Wyruszyli tedy dalej i poszli, ale w pobliżu Gibei, należącej do Binjamina, zaszło im słońce.

15 I tak zwrócili się tam, aby wnijść i w Gibei przenocować. Zaszedłszy zatem zatrzymał się na rynku miasta - ale nie znalazł się nikt, któryby zabrał ich do domu aby przenocowali.

16 Aż oto nadszedł człowiek stary, który wracał wieczorem od roboty swej na polu; pochodził on z gór efraimskich, a przebywał w Gibei, podczas gdy ludzie miejscowi Binjaminitami byli.

17 Podniósłszy tedy oczy, i spostrzegłszy podróżnego na rynku miasta, zapytał się mąż ów stary: Dokąd idziesz, a zkąd przybywasz?

18 I odpowiedział mu: Jesteśmy w podróży z Betlehem w Judei do skraju gór efraimskich, zkąd pochodzę. Udałem się do Betlehem w Judzie, a teraz wracam do domu Wiekuistego; ale nie znajduje się nikt, któryby zabrał mnie do domu.

19 Mamy i słomy i obroku dla osłów naszych, mamy również chleba i wina dla mnie i służebnicy twojej i dla pachołka, towarzyszącego sługom twoim; nie zbywa na niczem.

20 I rzekł mąż ów stary: Pokój z tobą! Wszelkie potrzeby twoje przyjmuję na siebie! W każdym razie nie możesz na ulicy nocować!

21 Poczem zaprowadził go do domu swojego i podał paszę osłom; i umyli nogi swoje i jedli i pili.

22 Podczas gdy tak sobie dogadzali, otoczyli nagle dom ludzie miejscowi, ludzie niecni, dobijając się do drzwi, i wołając do starego owego męża, pana domu: Wydaj człowieka, który przybył do domu twojego, abyśmy go poznali.

23 Wyszedł tedy do nich ów mąż, pan domu, i rzekł do nich: Nie, bracia, nie spełniajcież niecności! Ponieważ wszedł ten człowiek do domu mojego, nie spełniajcie haniebnego tego czynu!

24 Oto mam córkę, dziewicę, a on nałożnicę swą; wydam je wam, a możecie je shańbić a postąpić z niemi jak się wam spodoba; ale na tym człowieku nie wolno wam tak haniebnego czynu spełnić!

25 Nie chcieli jednak ci ludzie go słuchać; ujął przeto ów mąż nałożnicę swoją i wyprowadził ją do nich na ulicę, i poznali ją i swawolili z nią przez całą noc aż do rana, a puścili ją dopiero gdy weszła zorza.

26 Gdy tedy nastał poranek wróciła owa kobieta i padła u wejścia do domu owego męża, u którego pan jej się znajdował, leżąc tam aż do jasnego dnia.

27 Ale gdy pan jej rano wstał, a otworzywszy drzwi domu wyszedł, aby w drogę swą wyruszyć - a oto leżała owa kobieta, nałożnica jego, przed drzwiami domu, mając ręce na przyzbie.

28 I rzekł do niej: Wstań, pójdziemy! - ale nie było odpowiedzi. Włożył ją tedy na osła, i powstał ów mąż i udał się do miejsca swojego.

29 Przybywszy zaś do domu swego wziął nóż, i ująwszy nałożnicę swoją, porąbał ją wraz z kośćmi jej na dwanaście części i rozesłał je po całej dziedzinie izraelskiej.

30 I stało się, że każdy, który to zobaczył, zawołał: Czegoś podobnego nie było, ani widziano od wyjścia synów Izraela z ziemi egipskiej, aż po dzień dzisiejszy! Zastanówcie się nad tem, radźcie i powiedzcie!

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 20

✦

1 Wyruszyli tedy wszyscy synowie Izraela, i zgromadził się cały zbór niby jeden mąż od Dan do Beerszeby i aż do ziemi Gilead do Wiekuistego w Micpa.

2 I stawili się naczelnicy całego ludu, wszystkie pokolenia Izraela, w zgromadzeniu ludu Bożego - czterykroć sto tysięcy pieszych, dobywających miecza.

3 I usłyszeli Binjaminici, że wyciągnęli synowie Izraela do Micpy. Synowie Izraela zaś rzekli: Opowiedzcie, jakże spełniła się ta niecność?

4 I odezwał się mąż ów lewicki, mąż kobiety zamordowanej, i rzekł: Przybyłem ja wraz z nałożnicą moją do Gibei, co w Binjaminie, abym tam przenocował.

5 Ale powstali przeciw mnie mieszkańcy Gibei, i otoczyli dom, w którym przenocowałem w nocy; mnie samego chcieli zabić, nałożnicę zaś moją shańbili, tak że zmarła.

6 Wziąłem tedy nałożnicę moją, porąbałem ją, i rozesłałem po wszystkich dzielnicach dziedziny izraelskiej; dopuścili się bowiem sprośnego i haniebnego czynu w Izraelu.

7 Oto jesteście tu wszyscy, synowie Izraela; rozważcie tu między sobą tę sprawę, a poradźcie.

8 Powstał tedy wszystek lud jako jeden mąż, i rzekł: Nie odejdzie nikt do namiotu swego, ani wróci kto do domu swego.

9 Ale oto co uczynim Gibei: Rzucim los przeciw niej.

10 Weźmiemy dziesięciu ludzi ze sta z wszystkich pokoleń izraelskich, a sto z tysiąca, a tysiąc z dziesięciu tysięcy, aby nabrali zapasów dla ludu, aby przybywszy do Gibei w Binjaminie postąpili z nią wedle haniebnego czynu, jaki spełniła w Izraelu.

11 I tak zgromadzili się wszyscy mężowie Izraela przeciw miastu temu, jakoby jeden mąż sprzymierzeni.

12 Poczem rozesłały pokolenia izraelskie ludzi do wszystkich oddziałów Binjamina i kazali powiedzieć: Co to za niegodziwość, która się spełniła wpośród was?

13 Przeto teraz wydajcie tych ludzi nikczemnych, co w Gibei, abyśmy ich zgładzili, a wytępili zło z pośród Izraela. Ale wzbraniali się Binjaminici usłuchać głosu braci swoich, synów Izraela.

14 I zgromadzili się Binjaminici z miast swoich do Gibei, aby wystąpić do walki z synami Izraela.

15 Tegoż dnia stawili się synowie Binjamina do przeglądu z miast swoich: Dwadzieścia sześć tysięcy mężów dobywających miecza, prócz mieszkańców Gibei, którzy się również stawili - siedmset mężów doborowych.

16 Między całym tym ludem znajdowało się siedmset mężów doborowych, pozbawionych władzy w ręce prawej. Każdy z tych miotał procą na włos, a nie chybiał.

17 Stawili się również do przeglądu synowie Izraela oprócz Binjamina: Czterykroć sto tysięcy dobywających miecza, każdy z tych mąż waleczny.

18 Wyruszyli tedy, a wstąpiwszy do Bethel radzili się Boga; pytali się mianowicie synowie Izraela: Któryż z was ma wyruszyć najprzód do walki z Binjaminitami? I odpowiedział Wiekuisty: Najprzód Juda.

19 I tak wstali synowie Izraela wczesnym rankiem i rozłożyli się obozem przeciw Gibei.

20 A wyciągnąwszy synowie Izraela do walki z Binjaminem, ustawili się w szyku bojowym przeciw nim mężowie Izraela, w kierunku do Gibei.

21 Binjaminici zaś wyciągnęli z Gibei, i położyli dnia tego dwadzieścia dwa tysiące ludzi z Izraela trupem na ziemię.

22 Lud jednak, mianowicie mężowie izraelscy, zebrali się z siłami i ustawili się znowu w szyku bojowym na tem samem miejscu, gdzie się byli uszykowali dnia pierwszego.

23 Ponieważ synowie Izraela wstąpili byli i płakali przed Wiekuistym do wieczora i dopytywali się u Wiekuistego, mówiąc: Czy wystąpić mi raz jeszcze do walki z pobratymcami moimi, Binjaminitami? I rzekł Wiekuisty: Wyciągnijcie przeciw nim!

24 Gdy tedy wyruszyli synowie Izraela dnia drugiego znowu przeciw Binjaminitom,

25 Wypadli Binjaminici na nich dnia drugiego z Gibei i położyli znowu ośmnaście tysięcy z synów Izraela trupem na ziemię - wszystko dobywających miecza.

26 Wstąpili przeto wszyscy synowie Izraela i wszystek lud i przybyli do Bethel, i pozostali tam płacząc przed Wiekuistym, i pościli dnia tego aż do wieczora. Poczem złożyli ofiary całopalne i opłatne przed Wiekuistym.

27 I radzili się synowie Izraela Wiekuistego - znajdowała się tam bowiem wówczas arka przymierza Bożego.

28 A Pinhas, syn Elazara, syna Arona, pełnił służbę przed Nim na ów czas - i rzekli: Mamże jeszcze wystąpić do walki z pobratymcami moimi Binjaminitami, czy też zaniechać? I odpowiedział Wiekuisty: Wystąpcie, albowiem jutro podam ich w moc waszą.

29 Ustawił tedy Izrael zasadzkę przeciw Gibei dokoła.

30 Poczem wyruszyli synowie Izraela przeciw Binjaminitom dnia trzeciego, i ustawili się w szyku bojowym przeciw Gibei, jako w razach poprzednich.

31 Binjaminici też wystąpili przeciw ludowi, zostali odsadzeni od miasta i poczęli jak w poprzednich razach kłaść trupem niektórych z ludu po gościńcach, z których jeden prowadził do Bethel a drugi przez pola do Gibei, zabiwszy około trzydziestu ludzi z Izraela.

32 Pomyśleli tedy synowie Binjamina: Padają oni przed nami jak za poprzednim razem. Synowie zaś Izraela umówili się: Będziemy uciekali, abyśmy odsadzili ich od miasta ku gościńcom.

33 Wszyscy mężowie zatem izraelscy, wyruszywszy z miejsca swojego, uszykowali się w Baal Tamar; zasadzka też izraelska wypadła również ze stanowiska swego, z polanki gibejskiej.

34 Dziesięć zaś tysięcy ludzi doborowych z wszystkiego Izraela nadciągnęło przeciw Gibei, i był bój ciężki, oni zaś nie zmiarkowali, że spotyka ich klęska.

35 I tak poraził Wiekuisty Binjamina przed Izraelem, i położyli synowie Izraela dnia owego trupem dwadzieścia pięć tysięcy i sto ludzi z Binjamina, wszystkich dobywających miecza.

36 Widzieli tedy Binjaminici, że ponieśli klęskę. Bo cofnęli się byli synowie Izraela przed Binjaminem, ponieważ polegali na zasadzce, którą postawili pod Gibeą.

37 Ci też z zasadzki rzucili się szybko na Gibeę, pociągnęła zasadzka i poraziła całe miasto ostrzem miecza.

38 Umówiony zaś znak mieli mężowie Izraela z zasadzką, aby podnieśli wielki kłąb dymu z miasta.

39 Gdy się tedy mężowie izraelscy cofnęli podczas walki, a Binjaminici poczęli kłaść trupem niektórych z mężów izraelskich - około trzydziestu ludzi - ponieważ sądzili: Padają oni przed nami jak w boju poprzednim!

40 Począł się kłąb podnosić z miasta w postaci słupa dymu, a gdy obejrzeli się Binjaminici stało już całe miasto w płomieniach, które aż ku niebu się wznosiły.

41 Wtedy odwrócili się mężowie izraelscy, Binjaminici zaś strwożyli się, poznali bowiem, że spadła na nich klęska.

42 I tak cofnęli się przed mężami Izraela w kierunku ku stepowi, ale bojowe zastępy izraelskie nacierały na nich zbliska, a co się tyczy mieszczan, tych pozabijali w własnych ich siedzibach.

43 Osaczyli Binjamina, ścigali go, tratowali go od Menuchy aż do przeciwległej strony Gibei, ku wschodowi słońca.

44 Przyczem padło z Binjamina ośmnaście tysięcy ludzi, samych mężów walecznych.

45 Wtedy zwrócili się i rzucili do ucieczki, ku stepowi ku opoce Rimon, owi jednak wyzbierali przytem na ościńcach pięć tysięcy z nich, a pognawszy za nimi aż do Gideom zabili jeszcze dwa tysiące ludzi.

46 Wszystkich zatem, którzy polegli z Binjamina było dwadzieścia i pięć tysięcy mężów - wszyscy dobywający miecza i sami mężowie waleczni.

47 Pozostało jednak z tych, którzy się zwrócili i rzucili do ucieczki ku opoce Rimon, sześćset ludzi, a pozostali oni u opoki Rimon przez cztery miesiące.

48 Mężowie izraelscy zaś zwrócili się przeciw szczątkom Binjaminitów i poranili ich ostrzem miecza, zarówno ludzi każdego miasta jak bydło, słowem wszystko co się znalazło; przytem wydali wszystkie istniejące miasta na pastwę ognia.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

# ROZDZIAŁ 21

✦

1 Zaprzysięgli zaś byli Izraelici w Micpa: Nikt z nas nie odda córki swojej za żonę Binjaminicie!

2 Udał się tedy lud do Bethel, a pozostawszy tam do wieczora przed obliczem Boga, podnieśli głos swój i zapłakali płaczem wielkim.

3 I zawołali: Czemu o Wiekuisty, Boże Izraela, stało się to w Izraelu, że zbrakło teraz całe pokolenie izraelskie?

4 Nazajutrz zaś powstał lud wczesnym rankiem i zbudowali tam ofiarnicę i złożyli całopalenia i ofiary opłatne.

5 Poczem zapytali się synowie Izraela: Czy jest kto z pośród wszystkich pokoleń izraelskich, który nie przybył tu ze zborem do Wiekuistego? Albowiem zagrożono klątwą uroczystą każdemu, któryby nie przybył do Wiekuistego do Micpy, mówiąc: Śmierć poniesie!

6 Gdyż pożałowali synowie Izraela brata swego Binjamina i zawołali: Otóż teraz oderwane zostało całe pokolenie od Izraela.

7 Jakże dopomódz nam tym pozostałym, aby żony otrzymali, skorośmy poprzysięgli na Wiekuistego, abyśmy nie oddali im żon z córek naszych?

8 Zapytali się tedy: Czy jest kto z pośród pokoleń izraelskich, który nie przybył do Wiekuistego do Micpy? A oto nie był przybył nikt z Jabesz Gilead do obozu, do zboru.

9 Gdy sporządzono bowiem przegląd ludu, okazało się, że z mieszkańców Jabesz Gilead nie był nikt obecny.

10 Wysłał tam przeto zbór dwanaście tysięcy ludzi najdzielniejszych, dając im rozkaz następujący: Idźcie a porażcie mieszkańców Jabesz Gilead ostrzem miecza, zarówno kobiety jak dzieci.

11 Oto zaś co uczynić macie: Każdego mężczyznę i każdą kobietę, która obcowała z mężczyzną, podacie zaklęciu.

12 I znaleźli między mieszkańcami Jabesz Gilead czterysta panien dziewiczych, które męzkiego obcowania jeszcze nie znały, te to sprowadzili do obozu w Szylo, co w ziemi Kanaan.

13 Poczem posłał cały zbór, aby rozmówili się z Binjaminitami, przebywającymi przy opoce Rimon, i aby zapewnili im pokój.

14 I tak wrócili Binjaminici, i oddano im kobiety zachowane przy życiu z kobiet w Jabesz Gilead; ale nie znalazło się jeszcze dosyć dla nich.

15 I pożałował lud Binjamina, albowiem uczynił Wiekuisty wyłom w pokoleniach izraelskich.

16 Rzekli tedy starsi zboru: Cóż czynić nam dla pozostałych, aby dać im żony? Wszak wytępione zostały kobiety z Binjamina!

17 Poczem dodali: Binjaminitom ocalonym musi dziedzictwo ich się dostać, aby zgładzone nie zostało pokolenie z Izraela.

18 Ale nie wolno nam żadnej z córek naszych im oddać! Przysięgli bowiem synowie Izraela: Przeklęty, ktoby dał żonę Binjaminicie!

19 I rzekli: Oto obchodzi się rok rocznie uroczystość na cześć Wiekuistego w Szylo, położonego na północ od Bethel, po wschodniej stronie gościńca, prowadzącego z Bethel do Szechemu, a na południu od Lebona.

20 I tak wskazali Binjaminitom: Idźcie, a czatujcie tam w winnicach.

21 A gdy zobaczycie, że dziewice z Szylo wychodzą, aby korowodem krążyć, wypadniecie z winnic i pochwycicie sobie każdy żonę swą z pomiędzy córek Szylo, poczem wrócicie do ziemi Binjamin.

22 Gdy następnie przyjdą ojcowie albo bracia ich, aby spór z nami wszczynać, tedy odpowiemy im: Chciejmy je im podarować, ponieważ nie wzięliśmy żon dla każdego z nich w tej wojnie - a przytem nie wyście je im dali - w tym razie byście w istocie zawinili!

23 I uczynili tak Binjaminici, i zabrali sobie potrzebną liczbę żon z pośród pląsających, które porwali. Poczem wrócili do dziedzicznej własności swojej i odbudowali miasta i osiedlili się w nich.

24 Synowie Izraela zaś rozeszli się tegoż czasu ztamtąd, każdy do pokolenia swego i do rodziny swojej, i odeszli ztamtąd, każdy do dziedzicznej własności swojej.

25 Onego czasu nie było króla w Izraelu: czynił każdy co godziwem było w oczach jego.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0